Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.
Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.
Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi
we Lwowie: na prowincyi: za granicą:
miesięcznie 2 kor. 2 kor. 50 h.
kwartalnie 6 „ 7 „ 50 „ 10 kor. 50 h.
półrocznie 12 „ 15 „ — „ 21 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno" i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 60 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ przyjmują: We Lwowie: Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; We Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Walfischgasse 10, Rudolf Mosse Seilerstätte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf.; Max. Augenfeld & Emerich Lessner I Wollzeile nr. 9, Schalek Wollzeile 11, J. Dannerberg II Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VII. Stiftgasse nr. 4; E. Braun I. Rotenturmstrasse 9; W Budapeszcie: Juliusz Leopold VII. Elisabethring 41; We Frankfurcie n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; W Paryżu: C. Adam Ciborowskiego następca: Baczkowski 14. Cité de Trévise Paris.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 60 hal. Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 1 kor. Prywatna korespondencyą 6 hal. od wyrazu.
Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 hal.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Przypominamy,

że czas odnowić prenumeratę na »GAZETĘ NARODOWĄ« na II. półrocze r. b.

Krew.

Ukraińska agitacya we wschodniej Galicyi idzie krwawymi krokami. W Skolem siczownicy, przez samozwańczych przewódców organizowani na wzór watah Chmielnickiego i Żeleźniaka i w ich „idei", toporkami, ostrzonymi na głowy lackie, zamordowali swego brata, chłopa ruskiego, zamordowali tylko dlatego, że strzegł emblematów polskich.

Zeszły się nienawiść i ciemnota. Nienawiść ukraińskich agitatorów i ciemnota ludu ruskiego. Nienawiść jest mózgiem, ciemnota ręką. Ta ręka przelewa już krew. Zupełnie automatycznie, posłuszna woli, która krwi już łaknie.

Mord w Skolem wywiera przerażające wrażenie. Więc ciemne masy ludu ruskiego są już do tego stopnia nienawiścią rozpojone, że straciły opamiętanie, że zabijają, że dopuszczają się nawet zbrodni kainowej. Zbrodnia ta padła jak piorun.

A równocześnie jak grzmoty przychodzą wiadomości o próbach wywołania strajku rolnego tu i ówdzie, o gwałtach, dokonywanych na pracujących, o usiłowaniach wytworzenia zamieszek.

Ukraiński terror już szaleje.

Lecz chociaż on dochodzi już do stadyum rewolucyjnego, chociaż o tyle jest groźniejszym od terroru, rozwijanego w masach robotniczych przez socyalną demokracyę, a wśród polskiego ludu rolnego przez stronnictwo ludowców, że wydawać się może, iż za nim stoi elementarna siła mas ludu ruskiego — chociaż tak nie jest, bo lepszej i roztropniejszej części tego ludu ukraińscy rewolucyoniści obałamucić nie zdołali — i ten terror, jak tamten, nam nie straszny. Oparci o nasze święte prawa, nie ulękniemy się żadnego terroru. Od szkód ekonomicznych, jakiemi grozić mogą strajki rolne, obronić się potrafimy i prawie już wszędzie tam, gdzie strajk jest przypuszczalny, polscy właściciele rolni przygotowali się na taką ewentualność. Porządku publicznego zaś zdoła ustrzedz rząd krajowy, który, wątpić nie można, poczynił już odpowiednie zarządzenie i obowiązek swój spełni.

Jesteśmy spokojni i żaden terror z równowagi wytrącić nas nie zdoła, ani też żadnemu terrorowi nie ulegniemy.

Żal nam tylko ludu ruskiego. Tego obałamuconego ludu, który swoją krwią i swojem mieniem płaci i płacić będzie za zbrodnie swoich fałszywych przywódców. Niechże ci, którzy na przywódców tego ludu prawdziwych zostali wybrani i powołani, zbudzą się i niech idą, póki czas jeszcze, otwierać temu ludowi oczy, aby się nie zsuwał w przepaści.

Reforma wyborcza a Galicya.

Wiedeń. (Telegr.) W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia „komisyi reformy wyborczej" przemawiał p. G ł ą b i ń s k i. Wyraził on ubolewanie, że wniosek o pomnożenie mandatów galicyjskich nie znalazł uznania ani u Niemców, ani u rządu, z powodu czego przyjęcie jego jest zakwestyonowane. Zasady, wygłoszone przez ministra spraw wewnętrznych, nie znalazły zastosowania przy układaniu liczby mandatów z Galicyi. Dalej mowca polemizował z posłem Grossem, który występując przeciw przyznaniu Galicyi większej liczby mandatów, wytoczył teoryę o bloku słowiańskim i niesłowiańskim. Następnie p. Głąbiński w polemice z p. Wassilką podniósł, że poseł ten wprawdzie oświadczył się formalnie za wnioskiem, jednakże użył takich motywów, że przeciw nim trzeba jak najbardziej stanowczo wystąpić. Wobec zarzutu jego, że Polacy poraz pierwszy ujęli się także za Rusinami, mowca przypomniał, iż hr. Dzieduszycki wyraźnie podkreślił, że Rusinom należy się pomnożenie mandatów. Wówczas jednak poseł Romańczuk zastrzegł się, aby Polacy nie zajmowali się ruskimi mandatami, chociaż wielu z nich reprezentuje okręgi wschodnio galicyjskie, gdzie mieszkają Rusini. Także mowca w izbie poselskiej bronił Rusinów i podnosił, że Polacy są za należnem im pomnożeniem mandatów. P. Głąbiński zaprotestował przeciw twierdzeniu, jakoby Polacy wniosku o pomnożenie mandatów nie brali na seryo. Postawił wniosek na podstawie uchwały i imieniem Koła polskiego, które dostateczne dało dowody, że wnioski swe zwykło brać na seryo. Także osobiście wnioskodawca nie dawał podstawy do przypuszczenia, jakoby stawiał wnioski na żart. Mowca nie wie wprawdzie, jakie konsekwencye wyciągnie Koło polskie na wypadek odrzucenia wniosku, jednakże nie chce grozić, gdyż i Kołu polskiemu zależy na dojściu do skutku reformy wyborczej.

W przeciwieństwie do posła Wassilki mowca przeczy, jakoby nowy projekt reformy wyborczej był dla Rusinów gorszy, niż projekt br. Gautscha. W tym ostatnim liczba Polaków w niektórych ruskich okręgach wyborczych wynosiła więcej, niż 25 prc., natomiast teraz Polacy wszędzie w nich mają mniej, niż 25 prc., a w niektórych okręgach tylko po 9 prc. i po 8 prc. Jeżeli poseł Wassilko przypuszcza, że nawet w takich okręgach będą wybierani Polacy, to wynika stąd wniosek, że Rusini sami chcą mieć Polaków za posłów, ale na to żadna ustawa nie pomoże; mowca jednak nie wierzy w tę ewentualność i jest przekonany, że nie Rusini w ruskich, ale Polacy w mieszanych okręgach będą zagrożeni. Poseł Wassilko sądzi, że Rusinom należy się nie 27 mandatów, ale więcej, niż połowa, albo przynajmniej połowa wszystkich. Wprawdzie według zasady równego głosowania Polacy powinniby mieć 83 mandatów, a Rusini, którzy stanowią 42 prc. ludności galicyjskiej więcej, niż proponuje obecny projekt, ale jeżeli raz już bierze się za podstawę reformy wyborczej nie ilość ludności, ale inne zasady i stosuje się je względem Polaków, to musi się je zastosować także względem Rusinów. Rządowy projekt reformy wziął za podstawę wymiaru mandatów znaczenie kulturalne danej narodowości, polityczny stan posiadania i siłę podatkową. Jest wprawdzie niedopuszczalne zarzucanie jakiemuś narodowi braku kultury, a człowiek nie umiejący ani czytać, ani pisać może stać pod względem kulturalnym wyżej, niż człowiek od niego zewnętrznie inteligentniejszy, jeżeli jednak chce się praktycznie osądzić stopień kulturalności, musi się niestety brać za podstawę te znamiona zewnętrzne, a do nich należy w pierwszym rzędzie wykształcenie elementarne.

Owoż liczba analfabetów w Galicyi zachodniej wynosi tylko 50·8%, zaś w Galicyi wschodniej 71%, a po odtrąceniu miast polskich nawet 76%. Biorąc zaś pod uwagę społeczne ustosunkowanie się, to z Rusinów 94·4% zajmuje się rolnictwem. Do tego doliczyć trzeba 1%, znajdujący się w służbie wojskowej, tak, że na inne zawody wypada zaledwo 4·6% ruskiej ludności. Dlatego prawo wyborcze Rusinów w miastach bardzo słabo się zaznacza. W całej Galicyi, pomimo, że Polacy mają tylko o jeden milion więcej ludności, niż Rusini, przypada 54% na ludność rolniczą, podczas gdy na przemysłową 11·9%, na zawody handlu i ruchu 5·8%. Następnie mowca przedstawił szereg szczegółów w tej sprawie. Stosunek ten co do Rusinów z pewnością się powoli zmieni, narazie jednak Polacy, chociaż mają w wschodniej Galicyi tylko 1/3 część ludności, to jednak we wszystkich innych zawodach, prócz rolnictwa, mają przewagę.

Co do politycznego stanu posiadania, to Polacy dzisiaj mają 70 mandatów, a Rusini 8. Zarzut, jakoby Polacy większość mandatów w Galicyi wschodniej zdobyli przez gwałty i wpływy rządowe, jest nieuzasadniony. Polacy w Galicyi wschodniej mają około 1,400.000 ludności, a bez żydów w każdym jeszcze razie więcej, niż milion. Do tego przyłącza się okoliczność, że wielka własność jest prawie wyłącznie w ręku Polaków, a więc Rusini nie mają wpływu na wybór posłów z tej kuryi, wreszcie, że ludność, politycznie dojrzalsza, którą się zwykle wybiera na wyborców przy prawyborach, bardzo często ma więcej zaufania do znanych sobie właścicieli dóbr-Polaków, niż do narodowców ruskich, których nie zna zupełnie. Rusini twierdzą, że nawet już wedle dotychczasowej ordynacyi wyborczej należałoby im się 22 mandatów i domagają się odpowiedniego ich pomnożenia. Otóż, przyjąwszy ich podstawę obliczenia i wobec tego, że ogólne pomnożenie mandatów w reformie wyborczej wynosi 17 prc., to pomnożenie owo od 22 mandatów wyniosłoby 3—4 mandaty i razem dałoby cyfrę wraz z dotychczasowym stanem posiadania 25—26 mandatów, podczas gdy projekt daje Rusinom pewnych 27 mandatów, oprócz możności zdobycia jeszcze kilku w niektórych okręgach miejskich. Co do 75 mandatów przyznanych Polakom, to 6 okręgów miejskich jest z absolutną większością żydowską, zaś w 12 dalszych okręgach żydzi polscy i niemieccy będą odgrywali rolę rozstrzygającą, stosownie więc do ich zachowania się wyjdzie z nich Polak lub Rusin. Rdzennie więc polskich mandatów jest tylko 57.

Mowca następnie roztrząsał stronę podatkową i doszedł do rezultatu, że Rusini płacą tylko 1/5 część bezpośrednich podatków. Co do podatku konsumcyjnego, to nie można oznaczyć jego stosunku wedle liczby głów, gdyż zależy on w znacznej części od stopnia zamożności ludności i od konsumcyi.

Gdyby stosownie do wniosku, postanowionego przez mowcę, pomnożono liczbę mandatów galicyjskich o 8, to wówczas zarówno Rusini jak Polacy byliby bardziej uwzględnieni, a szczególnie wielkie okręgi w Galicyi wschodniej dałyby się zmniejszyć.

Wobec wniosku posła Kaisera mowca wskazuje, że większość z wykazanej przez statystykę liczby Niemców wypada na żydów, a dalej, że Polacy z Niemcami w Galicyi żyją dotychczas w zupełnie dobrem porozumieniu. Wszakże miasto Biała, które w przeważnej części swej ludności jest niemieckiem, wybrało do sejmu galicyjskiego Polaka a nie Niemca. Polacy i w sejmie i w radzie państwa czynią wszystko możliwe, aby poprzeć interesy i rozwój miasta Białej. Z przedstawianego przeto stanowiska nie jest wcale wskazanem, ażeby Niemcy występowali w Galicyi, jako narodowość zaczepna i zdobywcza, gdyż to mogłoby zamącić dobre stosunki między Niemcami a Polakami. Gdyby poseł Kaiser postawił swój wniosek w innej formie, mianowicie gdyby zażądał, ażeby okręgom granicznym przyznano jeden mandat, toby Polacy zanim głosowali. Jeżeli jednak jego wniosek posiada wyraźnie ostrze narodowe, to trudno żądać od Polaków, ażeby się za nim oświadczyli. Mowca prosi przeto posła Kaisera, ażeby swój wniosek cofnął. Także liczba 20.000 ludności w okręgu mieszanym wiejsko-miejskim, jak na Galicyę, jest stanowczo za małą. W Galicyi bowiem okręgi wyborcze mają tak wielką liczbę mieszkańców, że ten nowy okręg byłby uderzająco uprzywilejowany, chyba, że musianoby do niego przyłączyć inne okoliczne gminy, ale ponieważ te gminy mają ludność zwarcie polską, Niemcy więc, na utworzeniu takiego okręgu nicby nie zyskali. Jeżeli mowca nie protestuje ostro przeciw wnioskowi Kaisera, to tylko dlatego, że nie wie, jak się klub jego wobec tego zachowa. Gdyby jednak Niemcy odrzucili wniosek o podwyższenie liczby mandatów galicyjskich o 8, a przytem obstawali przy żądaniu jednego mandatu niemieckiego, to wówczas akcya Polaków byłaby bardzo utrudniona. Mowca nie wie, jakie Koło polskie wyciągnie z tego konsekwencye.

Następnie przemawiał p. D e m e l, burmistrz Cieszyna, przeciw wywodom p. Hruby'ego, który twierdził, że reforma wyborcza przeniosła przywileje wielkiej własności na Niemców i dowodzi, że w okręgach mieszanych wątpliwem jest, czy Niemcy przejdą, a w każdym razie pewniejsi są socyaliści. Mowca jest za wnioskiem Kaisera.

P. C h o c występuje przeciw wnioskowi Kaisera i oświadcza się za wnioskiem Głąbińskiego, o podwyższenie liczby mandatów galic. na 110. Wreszcie przemawia za zgodą polsko-ruską w Galicyi.

P. W a s s i l k o oświadcza, że głosować będzie za wnioskiem Kaisera. Następnie polemizował obszernie z pp. Głąbińskim i Starzyńskim. Zarzuca, że administracya polityczna w Galicyi upośledza Rusinów. W Galicyi niema ani jednego starosty, ani jednego radcy namiestnictwa Rusina, niema nawet ani jednej reprezentacyi powiatowej, w którejby Rusini, chociaż tworzą większość ludności w powiecie, mieli władzę. Słowem, wszystko co ludności ruskiej może przynieść korzyści moralne lub materyalne, znajduje się w rękach polskich. Występuje przeciw propozycyom ks. Hohenlohego, który daje Rusinom 27 mandatów. Jest to wielka krzywda narodu ruskiego. Rusini jednak nie będą mieli nawet i tych 27 mandatów, a tylko 19 lub 18. Z tego wynika, że jeden Polak jest więcej wart aniżeli 3 Rusinów. Jeszcze wybitniej występuje ta różnica, jeżeli się zważy, że według propozycyi Hohenlohego utworzonych być ma 32 mandatów z miast, o których p. Głąbiński sam twierdzi, że żaden nie przejdzie w ręce Rusinów. Ludność polska w miastach tych wynosi 727.000, tak, że na 22.000 Polaków przypada jeden mandat, gdy Rusini, mieszkający w tych miastach, nie będą mieli żadnego reprezentanta. Co się tyczy sprawy analfabetów, to Rusini właśnie z tego względu chcą mieć więcej mandatów, aby mieć większe znaczenie w państwie i odegrać rolę w administracyi, a wiele zarzutów, które im się robi z powodu zacofania kulturalnego, stanie się bezprzedmiotowymi.

Zapomina się o tem, że 900.000 żydów mieszka w Galicyi, którym Polacy zawdzięczają wyższość kulturalną nad Rusinami. Jeżeli się żydów odliczy, to z wyjątkiem wielkiej własności, ludność polska i ruska stoją pod względem kulturalnym prawie na równym poziomie. Kultura i inteligencya Polaków w Galicyi jest po większej części żydowska. Jeżeli Polacy mają to szczęście, że żydzi się do nich przyznają, to trzeba im tego pogratulować, ale nie powinni oni na tem opierać swej wyższości nad Rusinami.

Następnie wywodził p. Wasilko, że według cyfry ludności należy się Rusinom 42 procent mandatów galicyjskich.

Mowca będzie głosował za wnioskiem o 110 mandatów, mimo, że wie, iż to żądanie nie będzie spełnione. Jeżeli jednak Polacy chcą uniknąć długich walk, które przyjść muszą po przyjęciu ustawy według propozycyi Hohenlohego, to mowca prosi Koło polskie, aby zgodziło się na szereg propozycyj, które on postawi natychmiast po ustanowieniu liczby mandatów dla Galicyi. Zażąda on zniesienia systemu proporcyonalnego dla Galicyi; nie będzie żądał dla Rusinów 42 procent mandatów galicyjskich, lecz tylko 35 mandatów, do czego Rusini mają prawo zupełne, ponieważ gminy wiejskie obejmują w Galicyi ogółem 70 mandatów, a Rusini w gminach wiejskich mają większość. Gdyby nie uzyskały większości, to ustawa o reformie wyborczej przejdzie bez współudziału Rusinów zarówno w komisyi, jak i w izbie. Mowca zwraca uwagę Koła polskiego, jakoteż rządu i innych stronnictw, że wówczas tego rodzaju ustawa byłaby uchwalona bez udziału czwartej z rzędu co do liczby narodowości w państwie.

P. K i e n m a n n oświadcza się za wnioskiem Kaisera i występuje przeciw wywodom posłów czeskich, którzy twierdzili, że w Wiedniu jest 42.000 wyborców czeskich.

P. H e r o l d (wszechniemiec) polemizował z pp. Hrubym i Głąbińskim i oświadczył, że w dyskusyi nad rozdziałem okręgów w Galicyi postawi wniosek, aby dla księstwa Oświęcimskiego i Zatorskiego utworzono 7 mandatów, a mianowicie jeden miejski, który ma objąć Białę i okoliczne miejscowości niemieckie, oraz 6 wiejskich.

Na tem obrady przerwano. Następne posiedzenie komisyi dziś o 5 popoł.

(Korespondent wiedeński „Słowa pol." telegrafuje taką informacyę: Niemcy będą prawdopodobnie głosowali przeciwko wnioskowi p. Głąbińskiego, ażeby Galicyi dać 110 mandatów, natomiast będą za tem, ażeby niemieckiemu okręgowi w Galicyi Biała-Hałcnów-Wilamowice dać jeden mandat. Niemcy posiadają większość w komisyi i dlatego, jeżeli ich wniosek przejdzie a wniosek p. Głąbińskiego zostanie odrzucony, to mogą nastąpić komplikacye co do reformy wyborczej. Zachodzi podejrzenie, że w ten sposób znani przeciwnicy reformy wyborczej w szeregach niemieckich dążą do obalenia reformy wyborczej, ponieważ w razie uchwalenia mandatu niemieckiego dla Białej grozi opozycya wszystkich stronnictw słowiańskich.)

Z obrad delegacyjnych.

Niedokładne nadesłało nam wiedeńskie Biuro korespondencyjne sprawozdanie z przebiegu piątkowego posiedzenia komisyi budżetowej delegacyi austryackiej. Uzupełniamy je kilku szczegółami.

Sprawozdawca extra-ordinarium wojskowego, delegat dr. Włodz. K o z ł o w s k i, rozpatrując przyjęty przez poprzednią delegacyę do wiadomości 400-milionowy program na uzbrojenie armii i marynarki, wskazywał na uznanie, jakie wygotowane już haubice i działa górskie znalazły w zagranicznej prasie fachowej. Mowca ganił natomiast system refundowania i zastrzegł się przeciw podwyższaniu w przyszłości extraordinarium i przeciw nadzwyczajnemu kredytowi na uzbrojenie po wyczerpaniu 400-milionowego kredytu. Powiększenie szybkości strzału armat w innych państwach pociągnęło za sobą wzmocnienie osłon twierdz. Dlatego systemy fortec zmieniły się zupełnie w ostatnich czterdziestu latach. Odnośne wydatki stanowią jednak bolesny punkt naszej budżetowej przeszłości i w przyszłości powinny być najbardziej ograniczone. Wydatki na przedmioty uzbrojenia musiały znaleźć pokrycie w 67-milionowym kredycie, ponieważ w przyszłych latach szczególne kredyty na uzbrojenie ze względu na stan finansów nie będą możliwe. Mowca wystosował do ministra wojny następujące zapytania: 1) Jak wyobraża sobie minister wojny przyszłe ukształtowanie budżetu ordinarium i extra-ordinarium wojskowego i kiedy mniej więcej wyczerpanym zostanie koniecznie kredyt 400-milionowy. 2) O ile potrzebują austryackie fortece przekształcenia ze względu na konieczność silniejszej osłony. Co dotąd w tym względzie dokonano i co jeszcze w przyszłości ma być dokonanem. Jak przedstawia się finansowo to, co już dokonano, a jak wyraża się w cyfrach to, co ma być dokonane w przyszłości? 3) Czy wydatki konieczne, skutkiem poczynionych w wschodnio-azyatyckiej wojnie doświadczeń, znajdą pokrycie w 67 milionowym kredycie bez przerywania pomnażania zapasu broni? Mowca podnosi, że delegacye niejednokrotnie już dały dowód, że nie skąpią niezbędnych ofiar na siłę wojenną państwa, atoli w dzisiejszem położeniu finansowem ścisła ostrożność i roztropne planowanie jest obowiąz-

---

7

Dr. Emil Habdank-Dunikowski
prof. uniwersytetu.

Z tęczowych dni

Wspomnienia byłego studenta brzeżańskiego.

(Ciąg dalszy.)

Oh! to piwo brzeżańskie! Niech Pan Bóg temu browarnikowi gotowania tego piwa nie policzy do grzechów, bo z pewnością nigdyby nie wylazł z czyśca.

Najstarsi uczniowie, prawdziwe „Bemooste Häupter" gimnazyalne, utrzymują, że najprzyjemniej na odpuście w nocy... Jakoś rzeczywiście przychodzili dopiero nad rankiem do domu senni i wyczerpani.

Nadzwyczajnie zajmującą jest kwestya zabawek dla dzieci. Ja zawsze jestem w ogromnym kłopocie, gdy dzieciom na imieniny chcę coś kupić lub gdy z dalekiej podróży chcę im przywieść gościńca. Czy to u Kauczyńskiego we Lwowie, czy też w magazynie Luwru w Paryżu, czy też we wielkim „szopie" na Broadway w Nowym Yorku — wszędzie ten sam kłopot. Koniki, szabelki, wózki, zwierzęta, bębenki, trąbki, a dla dziewcząt lalki i mebelki, wszystko wiecznie to samo, tak, że w takich podarunkach człowiek powtarzać się musi. Najdroższą zabawką pobawi się dziecko jeden dzień a potem znudzone ją rzuca.

Za moich czasów było to inaczej. Ja z wyjątkiem jenerała na koniu, darowanego mi przez p. Fontannę, forsztehera (naczelnika politycznego i sądowego), nie miałem ani jednej kupnej zabawki, — my bowiem fabrykowaliśmy sobie sami wszystkie nasze zabawki. Na wiosnę kręciło się fujarki z wierzby, później robiło łuki z leszczyny, szabelki z gont, czaka z papieru itp. Najcenniejszym materyałem naszym był czarny bez, którego rdzeń tak łatwo wypchać, więc rura do strzelby gotowa. Z krynolin matek wykradaliśmy po kilka stalówek, albowiem taka stalówka to doskonały materyał do balistyki, — odpowiednio umocowana w rurze bzowej, rzucała patyczek z taką siłą, że można było i wróbla zastrzelić.

Mając tyle wody po ogrodach, urządzaliśmy stawki, groble, wodospady, młynki. A jak to nas cieszyło, gdy takie kółko zaczęło się szybko obracać! Z pewnością najdroższa zabawka nie ucieszy tak dziecka, jak taki kawałek trzaski, wystruganej przez nie własnoręcznie.

W zimie wyrabialiśmy saneczki, spuszczając się na nich ze stromych stoków wzgórz brzeżańskich i drucianki, tj. łyżwy, w których zamiast noża stalowego znajduje się kawałek drutu. Łyżwę taką przypinało się do prawej nogi i pędziło się po zamarzniętej rzece, podbijając lewą; sport nie bardzo ładny dla oka, ale bardzo zdrowy i dobry dla dziecka, które nie miało za co kupić sobie łyżew prawdziwych.

A jaka to radość była, kiedy zbliżały się Święta Bożego Narodzenia. Tygodniami naprzód przygotowywało się „betlejemki". Za parę centów kupowało się arkusze obrazków, przedstawiające Narodzenie Pana i całe otoczenie szopki w polu, podlepiało się je na tekturze, kleiło mniej lub więcej kunsztownie stajenkę i potem układało cały krajobraz, do czego służyły mech i jemioła na trawniki i drzewa a srebrny papier na rzeki i jeziora. A gdy po uczcie wigilijnej pozapalało się stoczki i cała rodzina uczyniła ten zaszczyt, że zaczęła tylko przed moją szopką spiewać „W żłobie leży", gdy zaczęto podziwiać gustowne urządzenie całego krajobrazu, chwalić moje uwielbienie dla małego Jezuska, to łza radości i szczęścia zakręciła mi się zawsze w oku,

Szczęśliwym był także czas wielkanocny. Na ciepłych stokach okolicy Brzeżan poznikały śniegi, więc już można było botanizować i zbierać kwitnące gładyszki, pierwiosnki itp. Już się pokazywały i motyle, „Fuchs" i „Citronenfalter" (po dziś dzien nie znam polskich nazw owadów, jedyny skutek germanizacyjny owych czasów), więc zakładało się i zbiór owadów. Szkoły nie było, tylko rekolekcye, więc się bawiło, przechadzało i pomagało w domu do przygotowań święconego. Z jaką niecierpliwością oczekiwało się we Wielką Sobotę popołudniu księdza katechety, który przychodził święcić te pyszne dary Boże, poukładane gustownie na wielkim stole a tak mile drażniące nerwy powonienia. Potem wspaniała rezurekcya ze strzałami z moździerzy, uświetniona obecnością nawet samego pana forsztehera, potem „Wesoły nam dziś dzień nastał" a potem, o rozkoszy, cały szereg dni, w których człowiek nie wstawał głodnym od stołu...

Ulubionymi naszymi dniami były święta i niedziele, a zwłaszcza te ostatnie. Soboty popołudniu były wolne od nauki, więc wszelkie przygotowania do szkoły, opisane powyżej, załatwiało się w sobotę, a w niedzielę rano wstawał człowiek szczęśliwy ze swobodnym umysłem, bo wiedział, że nie czeka go żadna dwójka, żaden karcer, żadne „sitzen wie a Pudel unter dem Ofen". O błogosławiony dniu dla biednych i maluczkich!

Z całym zapałem spiewałem z Waniakiem „Das ist der Tag des Herrn"; o bo rzeczywiście to dzień Pański. Jedynie w niedzielny poranek przechadza się biedne, zahukane dziecko ze swobodną główką rano przed egzortą po ogródku. A jakie to ładne, jakie drogie te nasze pół dzikie ogródki z naszymi krzewami, naszymi kwiatami. Więc biegam od centofolii do ślicznej białej róży, na których siedzą zielone „goldkafry", chodzę wpośród balsamin, lwich pyszczków, piwonij, goździków, laków, ostróżki, gladiolów, naparstników, biegnę aż do krzewów jaśminu, aż do granicy ogrodu, gdzie na płot wspina się zwykła dzika róża, obsypując wszystko kwieciem. A wszystko rośnie sobie jak chce, nie męczone, nie podcinane ręką ogrodnika. Ileż to razy, jadąc teraz przez wieś lub małe miasteczko, zatrzymuję się przy takim małym ogródku i z lubością mu się przypatruję — ja, który widziałem najsławniejsze parki obu połkuli!

A cóżto dopiero za rozkosz była, kiedy zjechał teatr Bendy, Łobojki lub Woźniakowskiego. W kąt łacina i greka, w kąt matematyka. Trzeba było sobie głowę suszyć, skąd to wziąć przynajmniej 10 ct. dziennie na bilet na galeryę. Kochana „Ciocia" Fadenhechtowa, która studentom chętnie kredytowała i papier i pióra i rożki i bonbonki, ale pożyczkom stanowczo się opierała, musiała w tym razie zrobić wyjątek. Prawe skrzydło zamku lub ujeżdżalnia wojskowa były przybytkiem sztuki.

(C. d. n.)

kiem zarówno zarządu wojennego, jak budżetowej komisyi delegacyi.

Po przeprowadzonej dyskusyi przemówił jeszcze raz del. Kozłowski, jako sprawozdawca. Bronił w szczególności delegacyj przed zarzutami dr. Lechera (który krytykował w ogóle instytucyę delegacyj, nazwał ją systemem sztucznym) i oświadczył, że sąd Deaka, który delegacye darzył mianem parlamentu wzorowego, jest mu o wiele bliższym, aniżeli zapatrywania p. Lechera. Jeżeli się gani delegacye, trzeba coś lepszego na ich miejsce zaproponować. A czyż szłoby lepiej, gdyby oba parlamenty, węgierski i austryacki, pozostały bez łączącego je węzła? Mowca stwierdza, że zwłoka w spożytkowaniu kredytów i przewlekanie zaciągnięcia pożyczki nie jest winą delegacyj, ale węgierskiego parlamentu. Byłoby jednak niesprawiedliwością, gdyby za węgierskie grzechy cierpieć miała armia. W strukturze państwa znajdują się rzeczy, których zmienić nie można. W każdej sytuacyi potrzeba dla siły wojennej armii uczynić to, co właśnie uczynić można. Odrzucenie kredytów pociągnęłoby za sobą tylko długi ressortowe i przekroczenia, czego unikać należy. Co do samych delegacyj zaznacza mowca, że krytyka p. Lechera nie była zupełnie słuszną. Zapewne istnieją pewne niedomagania, nie są one jednak wynikiem struktury delegacyj, lecz zbyt pospiesznego tempa jej obrad i braku czasu. Przedłużenie czasu trwania delegacyj jest jednak także od delegatów zawisłem i nie może być wyłącznie spychane na rachunek ustawy o delegacyach. Mowca zauważa, że i inne państwa nie dokonały w szybszem tempie zmiany armat i potrzebowały na to więcej lat. Gdyby zarząd wojenny w nierozważny sposób wprowadził broń, którą by po dwóch latach znowu zmienić trzeba, wystawiłby się na usprawiedliwione zarzuty. Co się tyczy refundacyi, to sprawozdawca wolałby, aby Węgrzy w plenum delegacyj w tym roku od refundowania odstąpili. Mowca popiera wnioski del. Baernreithera co do kredytów na uzbrojenie i refundowania. Polemizował następnie dr. Kozłowski z wywodami ministra wojny w sprawie przyszłego podwyższenia budżetu zarządu wojennego poza 400-milionowy kredyt i prosił, aby przyzwolonymi już kredytami w ten sposób gospodarowano, by w przyszłości nie było potrzeba żadnych nadzwyczajnych kredytów, ponieważ stan finansów czyni niemożliwem podwyższenie ponad dotychczasową miarę odnośnych wydatków.

Listy z parlamentu.

Wiedeń 25 czerwca.

(Przedłożenia rządowe jako wnioski naglące. — Połykanie pozycyj budżetowych.)

(J. N.) Nawał prac parlamentarnych, o którym pisaliśmy w ostatniej korespondencyi, wydał jednak, obok stron ujemnych, także i niektóre strony dodatnie. I tak zastosowano po raz pierwszy drogę wniosków naglących do załatwiania przedłożeń rządowych i w tej drodze załatwiono w zeszłym tygodniu przedłożenie rządowe o prowizoryum budżetowem na drugie półrocze b. r., a na dzisiejszem wieczornem posiedzeniu ma być w ten sam sposób uchwalone to prowizoryum w drugiem czytaniu. Podobnież i przedłożenie rządowe o upaństwowieniu kolei Północnej ma wejść w pierwszem czytaniu do izby we formie wniosku naglącego.

Ten modus procedendi zgadza się zupełnie z regulaminem i dziwić się tylko należy, że go nie stosowano już dawniej, za czasów obstrukcyjnych. Wprawdzie przeciw obstrukcyi świadomej i wyraźnej byłby on zupełnie bezskuteczny, ale wobec obstrukcyi wstydliwej i nieśmiałej, jaką się prowadzi dziś przeciw budżetowi, kolei Północnej itp. zapomocą rozpraw nad ustawą przemysłową, jest ten środek zupełnie wystarczający i odpowiedni. Jeżeli więc rozwlekłe i bezgranicznie nudne obrady nad ustawą przemysłową mają wogóle jakąś stronę dodatnią, to przedewszystkiem tę, że wprowadziły izbę na myśl i drogę praktyczną, na którą już dawno wejść należało.

W sprawie t. zw. przeniesionych kredytów, które obecnie zostały bardzo zredukowane, nie były wyjaśnienia rządowe dostatecznemi. Odpowiedź p. ministra Korytowskiego na odnośne zapytania p. Starzyńskiego nie wyczerpywała całkowicie kwestyi. P. Korytowski przejęty jest najlepszemi intencyami dla kraju i idzie w tej mierze tutejszym przedstawicielom interesów krajowych zupełnie na rękę, ale on sam oświadczył na posiedzeniu komisyi, że przejął prowizoryum budżetowe po swym poprzedniku bez dobrodziejstwa inwentarza. A szczegółowe wyjaśnienia co do wykreślenia poszczególnych kredytów lub co do ich przyszłego użycia pochodziły nie od ministra, lecz od budżetowego szefa sekcyi p. Engla, który szczególnie łatwo trawi różne pozycye budżetowe i połyka je „en masse“ bez żadnej dla swego zdrowia szkody. Sprawą tą zajmiemy się jeszcze później szczegółowo, gdy nawał prac parlamentarnych, z których wypada zdawać sprawę, nieco się zmniejszy.

Autonomia Królestwa pol.

Wiadomo, że stawiany jest postulat autonomii dla Królestwa polskiego. Związek Demokratyczny opracował projekt ustawy autonomicznej Królestwa polskiego, który, jako interesującą próbę kodyfikacyi autonomicznej, podajemy za „Kuryerem warsz.“, nadmieniając zresztą, że specyalna komisya petersburskiego Koła polskiego zajęta jest w tej chwili także opracowaniem projektu takiej ustawy, który będzie we właściwej chwili wniesiony przez Koło polskie pod obrady Dumy.

Projekt ustawy zasadniczej,

określającej granice autonomii Królestwa Polskiego.

§ 1. Królestwo polskie, stanowiąc część państwa rosyjskiego, posiada odrębną ustawę autonomiczną.

§ 2. Tron Królestwa polskiego połączony jest z tronem cesarstwa rosyjskiego.

§ 3. Terytoryum Królestwa polskiego stanowią dzisiejsze 10 gubernij, a mianowicie: kaliska, kielecka, lubelska, łomżyńska, piotrkowska, płocka, radomska, siedlecka, suwalska i warszawska. Żadne zmiany w terytoryum kraju nie mogą nastąpić bez zgody sejmu Królestwa polskiego.

§ 4. Z pod kompetencyi instytucyj prawodawczo-autonomicznych Królestwa polskiego wyłączone są: a) lista cywilna; b) stosunki polityki zewnętrznej, traktaty i konwencye, zarówno polityczne, jak i handlowe; c) sprawy mennicze; d) wojsko, oraz urządzenia i komunikacye strategiczne; e) prawodawstwo, dotyczące ceł, akcyzy, taryf kolejowych i komunikacyi bezpośredniej z cesarstwem, oraz międzynarodowej, poczt, telegrafów i telefonów państwowych; f) prawodawstwo kryminalne, o ile dotyczy zbrodni: obrazy majestatu, zdrady państwa i buntu, oraz wykroczeń przeciw ustawie menniczej, celnej i akcyzowej, pocztowej i telegraficznej i państwowo telefonicznej; g) pożyczki ogólno-państwowe.

§. 5. Wszystkie sprawy, wymienione w § 4, należą do kompetencyi instytucyj prawodawczych cesarstwa podług przepisów, obowiązujących te ostatnie. Jednakże konwencye i traktaty międzynarodowe, co do stosunków prawno-cywilnych, oraz kryminalnych, z wyłączeniem zbrodni i wykroczeń, wymienionych w ustawie f. § 4, o ile dotyczą prawodawstwa, obowiązującego w Królestwie, winny być przyjęte przez sejm Królestwa polskiego.

§ 6. Z przedmiotów i spraw, wyszczególnionych w § 4. podlegać będą pod względem administracyjno-wykonawczym władzom państwowym centralnym:

a) Wszystkie instytucye, wchodzące obecnie do ministeryum dworu, a więc zarząd pałacami, dobrami, oraz wogóle wszystkiemi sprawami, które należą do jurysdykcyi tegoż ministeryum;

b) wojsko, które stanowić będzie jedną całość z armią Cesarstwa. Jednakże obywatele Królestwa polskiego pełnić będą służbę wojskową wyłącznie w pułkach, konsystujących w obrębie Królestwa. Pułki te mogą być wyprowadzone po za granice Królestwa tylko na przypadek wojny zewnętrznej.

c) wszelkie urządzenia, komunikacye strategiczne, uznane za takie przez instytucye prawodawcze cesarstwa.

§ 7. Zarząd wszystkiemi innemi sprawami, podlegającemi władzy prawodawczej cesarstwa, z wyjątkiem spraw, wyszczególnionych w § 6, należeć będzie do władz autonomicznych Królestwa, które obowiązane są kierować się w tej mierze ściśle i wyłącznie normami, uchwalonemi przez instytucye prawodawcze cesarstwa.

§ 8. Królestwo Polskie uczestniczyć będzie w wydatkach na cele ogólno-państwowe, t. j. wyłączone z pod kompetencyi władz autonomiczno-prawodawczych w stosunku proporcyonalnym ludności Królestwa do ludności cesarstwa. W tym celu co lat dziesięć spis statystyczny ludności dokonywać się będzie, a kwota, przypadająca na Królestwo z tytułu dopiero co wymienionych ciężarów, przez lat dziesięć niezmiennie wnoszona być winna do skarbu cesarstwa w dwóch ratach półrocznych. Określenie jej wysokości na powyższej podstawie należeć będzie do instytucyj prawodawczych cesarstwa.

§ 9. Sprawy krajowe, to jest niewymienione w § 4, podlegać będą władzy instytucyj autonomicznych Królestwa pol.

§. 10. Prawodawstwo w obrębie spraw krajowych należeć będzie do sejmu Królestwa pol. wybranego drogą głosowania powszechnego, bezpośredniego, równego i tajnego. Prawa przez sejm uchwalone zatwierdza monarcha. O ileby sankcyi odmówił, projekt powraca do sejmu, a przyjęty powtórnie, staje się prawem ostatecznem.

§. 11. Do składu ministeryum centralnego w Petersburgu należeć będzie minister do spraw Królestwa pol., mianowicie z pośród obywateli Królestwa pol. W sprawach ogólno-państwowych odpowiedzialny będzie przed Dumą państwową, a w sprawach krajowych przed sejmem Królestwa. Wszystkie akty władzy monarszej, tyczące się Królestwa polskiego, kontrasygnuje minister do spraw Królestwa polskiego.

§. 12. Sejm Królestwa polskiego uchwala podatki na zaspokojenie potrzeb krajowych, oraz na pokrycie ciężarów ogólno-państwowych. Wszystkie wydatki, przez kraj ponoszone, objęte będą jednym ogólnym budżetem krajowym.

§ 13. Wszystkie opłaty pośrednie, uchwalone dla całego państwa, w zastosowaniu się do § 4. ust. f. przez instytucye prawodawcze centralne, a pobierane w obrębie Królestwa pol. zaliczone będą do dochodów Królestwa. Jedynie tylko od cła od towarów zagranicznych, przechodzących transito do cesarstwa, zwracane będą w całości skarbowi państwa. Odwrotnie zaś, cła od towarów zagranicznych, przechodzących przez cesarstwo transito do Królestwa, zwracane będą w całości kasom krajowym Królestwa polskiego.

§ 14. Między cesarstwem, a Królestwem granica celna nie istnieje. Wszystkie towary przechodzić będą z gubernij wewnętrznych państwa do Królestwa i odwrotnie bez żadnej opłaty cła.

§ 15. W instytucyach reprezentacyjnych cesarstwa uczestniczą przedstawiciele Królestwa pol., wybierani drogą głosowania powszechnego, bezpośredniego, równego i tajnego w tym samym stosunku do ludności kraju, jaki istnieć będzie dla całego państwa. Biorą udział w obradach i w głosowaniu tylko w sprawach ogólno-państwowych, wyszczególnionych w § 4 i 8 niniejszej ustawy.

§ 16. Zaręczenia ogólne natury politycznej, wydane dla całego państwa, obowiązują w Królestwie pol. Sejmowi Królestwa wolno jest je w obrębie Królestwa rozszerzyć. O ileby do zaręczeń ogólnych zaliczone zostały postulaty ekonomiczne, muszą być one uchwalone przez sejm Królestwa.

§. 17. Obywatele Królestwa pol. sądzeni będą za przestępstwa, wskazane w ust. f. § 4, przez sądy Królestwa pol. Odbywanie kary nastąpić może tylko w obrębie Królestwa.

§ 18. Na czele administracyi Królestwa pol. stoi namiestnik, mianowany przez monarchę z pośród obywateli Królestwa pol.

§ 19. Całkowity majątek ruchomy i nieruchomy, stanowiący obecnie w Królestwie pol. własność rządową a nie należący ani do ministeryum dworu i wojny, ani do urządzeń strategicznych w myśl ust. d. § 4. niniejszej ustawy, przejdzie na rzecz kraju.

§ 20. Ustawę, określającą stosunki wewnętrzne Królestwa, t. j. regulującą prawodawstwo, oraz zarząd w dziedzinie spraw krajowych, a między innemi atrybucye namiestnika, uchwali pierwszy sejm Królestwa pol., wybrany drogą głosowania powszechnego, bezpośredniego, równego i tajnego bez różnicy płci, w stosunku jednego posła na 25.000 mieszkańców, zwołany zaś będzie w ciągu 3 miesięcy od daty uchwalenia niniejszej ustawy.

§ 21. Wszelkie wątpliwości i kwestye, mogące wyniknąć przy stosowaniu niniejszej ustawy przez władze centralne cesarstwa oraz władze autonomiczne Królestwa, rozstrzyga ostatecznie komisya stała, złożona z 24 członków i prezesa. Z liczby tej wybiera członków dwunastu Duma, a dwunastu sejm Królestwa, prezesa zaś — monarcha. Członkowie mianowani będą przez władze prawodawcze przy rozpoczęciu każdej kadencyi na czas jej trwania. Prezesa mianuje monarcha na rok naprzemian z pośród członków Dumy i z grona członków sejmu. Regulamin wewnętrzny czynności komisyi oraz jej stosunku do władz centralnych cesarstwa opracuje komisya.

§ 22. Jednocześnie z ogłoszeniem ustawy autonomicznej, wymienionej w § 20 i wraz z uchwaleniem przez pierwszy sejm Królestwa pol. pierwszego budżetu krajowego, skarb państwowy udzieli Królestwu jednorazowo a bezzwrotnie sumy, niezbędnej na pokrycie półrocznych ciężarów, objętych rzeczonych budżetem.

§ 23. zmiany w niniejszej ustawie nie mogą być wprowadzone bez zgody sejmu Królestwa polskiego.

Kronika.

Lwów, dnia 26 czerwca 1906

Kalendarzyk.

W środę 27 czerwca Władysława Kr. — Gr kat. Elysija. — Kal. słow. Władysława św.
Wschód słońca 4·07 zachód 7·58.
We czwartek 28 czerwca Leona II. Pap. — Gr. kat. Amosa Prep. — Kal. słow. Zbroisław
Wschód słońca 4·08, zachód 7·57.
W piątek 29 czerwca Piotra i Pawła. — Gr. kat. Tychona. — Kal. słow. Wyszomira.
Wschód słońca 4·08, zachód 7·57.

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla prenumeratorów „Ziarna“ 25 zeszyt i dodatek bezpłatny za miesiąc maj pt. „Tadeusz Kościuszko“ przez Leonarda Chodźkę.

— **Mianowania.** Cesarz zamianował zwyczajnymi profesorami: tyt. profesora zwyczajnego dr. Waleryana Jaworskiego dla specyalnej patologii i terapii, nadzwycz. profesora dr. Aleksandra Czerkawskiego dla polityeznej ekonomii i statystyki i dr. Stanisława Estreichera dla prawa niemieckiego, na uniwersytecie krakowskim.

— **Dyrekcya poczt** przeniosła oficyała Mieczysława Burzyna ze Zbaraża do Lwowa.

— **Podwyższenie opłat pocztowych, telegraficznych i telefonicznych.** Pisma wiedeńskie przynoszą następujące szczegóły o projektowanem podwyższeniu opłat pocztowych, telegraficznych i telefonicznych.

Porto od listów miejscowych podniesione będzie do 10 halerzy, opłata za dostarczanie do domu przekazów pieniężnych, przekazów Kasy pocztowej oszczędności podniesiona będzie do 6 halerzy, opłata za przekazy pieniężne i pocztowej Kasy oszczędności wynosić będzie 6 halerzy. Cena formularzy na przekazy pieniężne i posyłkowe, listu kartkowego i opaski na druki podniesioną będzie o 1 halerz.

Przy telegraficznych depeszach miejscowych każdy wyraz kosztować będzie sześć halerzy, blankiet telegramowy dwa halerze. Dostawa do domu od każdej depeszy wynosić będzie 10 halerzy.

Telefony będą podzielone na domowe i kantorowe. Opłata od telefonów domowych wynosić będzie między 200 a 250 kor., stosownie do tego, czy telefon będzie używany mniej, czy więcej. Za telefony kantorowe opłata wynosić będzie od 300 do 600 k. rocznie. Ustanie atoli pobieranie opłat za budowę telefonów. Nadto projektowane są na sposób angielski telefony wspólne. Telefon taki dla 4 uczestników będzie kosztował po 100 kor. dla każdego, dla dwóch po 180 kor.

Przedstawiciele świata handlowego i przemysłowego podnoszą gorące i ostre protesty przeciw zamierzonemu podwyższeniu opłat pocztowych, telegraficznych i telefonicznych i wykazują, że podwyższenie to będzie poprostu nowym podatkiem, nałożonym na ludność, i to głównie na sfery kupieckie, handlowe i przemysłowe. Projektowana podwyżka nie stoi w żadnym przyczynowym związku z temi pracami, jakie w zamian za opłaty poczty i telegrafy wykonują dla ludności. Faktem jest, że podwyższenie opłat telefonicznych, które w Austryi są najwyższe, uniemożliwia zupełnie rozwój telefonów.

— **Dostawy dla wojska.** Ministerstwo obrony krajowej rozesłało do wszystkich komend obrony krajowej okólnik, indentyczny ze znanym okólnikiem ministra wojny, aby wszystkie komendy obrony krajowej na terytoryum Galicyi we wszystkich dostawach i zakupnach dawały o równych zresztą warunkach pierwszeństwo produkcyi miejscowej względnie krajowej, zarówno surowej, jak i przemysłowej.

Kronika lwowska.

÷ **Wymordowanie patrolu.** Smutna wiadomość nadeszła wczoraj z Pripolii, dokąd, jak wiadomo, udał się w kwietniu jeden batalion 30 pułku piechoty, stojącego we Lwowie. Oto wysłany na granicę turecką patrol z 24 żołnierzy, został przez Turków całkowicie wymordowany. Po zamordowaniu tych ludzi Turcy pastwili się nad zwłokami, poobcinali im uszy, wyłupili oczy etc.

÷ **Przeciw sakramentowi małżeństwa.** W związku naukowo-literackim toczyła się w sobotę dalsza dyskusya nad znanym referatem dr. Dwernickiego. Przeciw zakusom wprowadzenia na nasz grunt agitacyi przeciw sakramentowi małżeństwa, wystąpił ks. Wesoliński i pouczył obecnych, że jak długo jesteśmy katolikami, o nierozerwalności sakramentu małżeństwa, będącego dogmatem, dyskusyi nie ma. Skoro państwo — mówił ks. Wesoliński — uznało religię katolicką za prawdziwą, to musi konsekwetnie przyjąć jej cały ustrój a nawet bronić, czyli, że nie może dopuścić do rozwodów, ponieważ nierozwiązalność małżeństwa jest dogmatem Kościoła. Małżeństwo musi być pojmowanem inaczej, a nie tylko jako kontrakt. Zresztą skądże wiemy, że po zawadzeniu rozwodów, będzie lepiej, zwłaszcza że już Francya nastręcza nam aż nazbyt wiele smutnych doświadczeń. Wielu ze zwolenników rozwodu chlubi się swym „altruizmem“ a przecież na dnie całej akcyi za rozwodami nie drzemie nic innego, jak tylko ślepy egoizm jednostek.

— **Pogrzeb bł. p. dr. Byka** odbędzie się we Lwowie w czwartek o 4 popoł. z gmachu zboru izraelickiego przy ul. Bernsteina 12.

Niespodziewany a przedwczesny zgon zasłużonego parlamentarzysty, jakim był bł. p. dr. Byk, wywołał w całym kraju szczery żal, czego wyrazem są liczne, ze wszystkich stron nadchodzące pisma i depesze kondolencyjne, bądź to do rodziny, bądź do instytucyj, których zmarły był czynnym członkiem.

Centralny komitet wyborczy rozesłał do swych członków pismo następujące: „Komisya wykonawcza komitetu centralnego zaprasza do wzięcia udziału w pogrzebie bp. dr. Emila Byka, posła do rady państwa, który odbędzie się we Lwowie dnia 28 bm. o g. 4 po południu. Przez swój współudział chcemy zaznaczyć uznanie dla działalności politycznej i społecznej zmarłego w duchu wybitnie polskim.“

÷ **W towarzystwie właścicieli realności** odbyło się onegdaj posiedzenie zarządu, na którem uchwalono wysłać do ministra skarbu dra Korytowskiego telegram gratulacyjny a następnie memoryał w sprawie reformy podatków domowych. Przedstawioną przez sekretarza dra Krygowskiego opinię komisyi prawniczej o regulaminie dla dozorców domów, uchwalonym przez radę m. Lwowa, przyjął zarząd towarzystwa jednomyślnie i przedłoży ją ck. namiestnictwu, które od towarzystwa wydania tej opinii zażądało. Opinia ta potępia rzeczony regulamin jako bezwartościową pracę kodyfikacyjną, zrywającą bezzasadnie z dotychczasowym ustalonym porządkiem prawnym i zdolną zamącić istniejące stosunki prawne, bez gwarancyi zmiany na lepsze, tak że w tym układzie, jaki rada miejska ustanowiła, regulamin ten nie może służyć nawet za punkt wyjścia do dalszych narad w tym przedmiocie. Wreszcie w kwestyi reformy wyborczej do rady państwa postanowiono oświadczyć się za projektem rządowym pod warunkiem odpowiedniego pomnożenia mandatów poselskich z miasta Lwowa i innych miast oraz pod warunkiem zabezpieczenia reprezentacyi mniejszościom narodowym we wschodniej części kraju.

÷ **Rusini o pryw. gimnazyum polskiem** we Lwowie. Wiadomość o tem, iż prof. Konstanty Łuczakowski otwiera we Lwowie, we wrześniu prywatną szkołę gimnazyalną z polskim językiem wykładowym, ogłosiły w kronice wszystkie gazety ruskie, bez żadnych uwag ze swej strony. Jedno tylko „Diło“ uczyniło prof. Łuczakowskiemu wyrzut, iż on, choć Rusin, przyczynia się do mnożenia w kraju polskich szkół średnich i dodało, że o prof. Ł. w towarzystwach ruskich dawno już zapomniano. Właściciel gimnazyum prywatnego odpowiedział „Diłu“, zaznaczając, że i teraźniejszy redaktor tej gazety, p. A. Borkowski, był poprzednio dyrektorem gimnazyum polskiego, a nikt z Rusinów z tego powodu zarzutów mu nie czyni. Na dowód, że prof. Ł. jest dobrym Rusinem, przytacza on, że należy do wszystkich towarzystw ruskich i wszędzie płaci wkładki, a „Diło“ prenumeruje od początku istnienia tej gazety, a gdy był profesorem, czynił liczne zabiegi około poprawy i podniesienia nauki języka ruskiego w szkołach średnich. „Diło“ przyznaje, że tak było istotnie.

÷ **Capstrzyk z muzyką zniesiony.** Dotychczas było zwyczajem we Lwowie, że na wiosnę i w lecie kapele wojskowe każdej środy i piątku o g. 8 wieczorem przeciągały ulicami głównemi, grając tzw. „retraite“. Obecnie te koncerty pochodowe zostały zniesione, zapewne dlatego, ponieważ zazwyczaj tłumnie kapelom towarzysząca gawiedź zbyt głośno dawała wyraz swej uciesze.

Słów parę o wyrazie „capstrzyk“. Jestto, jak wiadomo, przeróbka z niemieckiego „Zapfenstreich“, podobnie jak ratusz, rynek, z „Rathaus“, „Ring“. Słownik polski nie posiada osobnego wyrazu dla pojęcia „capstrzyk“. Niemieckie „Zapfenstreich“ oznacza dosłownie: uderzanie czopkami (pałeczkami po bębnie). Czech nazywa to „czepobiti“. W języku polskim przeróbka nie jest ustaloną. Słownik tyle ich podaje: capstrzyk, capstryk, czapstryk, czapstrych, czapstrzyk. Niemiecki język nie posiada odrębnego wyrazu na pojęcie: capstrzyk, grany na trąbkach lub przez całą kapelę i nazywa to z francuskiego „retraite“ (włoskie „ritirata“), co oznacza w danym razie: wracanie (do koszar na spoczynek) albo: capstrzyk.

÷ **Z kolonii wakacyjnej dziewcząt w Olszance.** Oględziny lekarskie kolonistek odbędą się w piątek 29 bm. o g. 10 rano w szkole żeńskiej Mickiewicza ul. Teatralna. Podania kolonistek, które nie stawią się do oględzin, nie będą uwzględnione.

÷ **Wielka zabawa Sokola** odbędzie się w piątek 29 bm na placu powystawowym z programem, obejmującym: Gaik krakowski, Kadryl z lampionami, Tragedyę miłosną (czyli pięć trupów na jeden raz (parodya), koncert muzyki 15 pp. Wieczorem illuminacya i ognie sztuczne. Początek o g. 8 popoł. Strój Sokoli. W razie niepogody zabawa w niedzielę d. 1 lipca.

Kronika krajowa.

Ze Skolego donoszą, że z powodu zamordowania Czajkowskiego, który stał na straży bramy tryumfalnej dla Sokołów, aresztowano już 20 chłopów, jako podejrzanych o udział w morderstwie. Są to wszystko siczownicy; niektórzy z nich przyznali się już do zbrodni i opowiadają, że ich namówili do tego czynu panowie z miasta Stryja, dependenci tamecznych adwokatów.

Prusak w Tatrach. „Pester Lloyd“ donosi z Lewoczy: Między ks. Hohenlohem a węgierskiem towarzystwem karpackiem przyszło do zatargu z powodu następującego. Trzy lata temu zawarł był książę z towarzystwem układ, mocą którego zobowiązał się dozwolić turystom przechodu po swoich posiadłościach w Tatrach, tudzież wybudować kilka schronisk. Pomimo kilkakrotnych nalegań książę jednak schronisk tych nie wybudował, a obecnie nawet wręcz odmówił spełnienia układu. Ma on być zawziętym na towarzystwo karpackie z tego powodu, że nie udało się mu nabyć Tatry Bialskie, chociaż miasto Biała (ze sławną jaskinią) już się na odstąpienie zgadzało. Przypominamy tu, że już przed przegraną Prusaka w sprawie o Morskie Oko, rząd węgierski nie pozwolił mu nabyć Szczyrbę (Csorbę) ze sławnem jeziorem i sam ten majątek zakupił, aby wygryźć Prusaka. Prusak umyślił teraz zagarnąć Tatry Bialskie i w tym celu przystąpił nawet do węgierskiego towarzystwa karpackiego jako członek — ale towarzystwo i rząd nie dopuściły i nie dopuszczą.

Budowa gmachu sądowego w Stanisławowie. „Kuryer stanisławowski“ pisze: Z Wiednia otrzymujemy sensacyjną wiadomość, że wbrew rozsiewanym tu pogłoskom, iż nowy budynek sądowy ma być postawiony na gruntach przy ul. Bilińskiego, sprawa wyboru miejsca pod budowę nie jest jeszcze stanowczo zadecydowaną i że sfery wiedeńskie mają na oku grunt inny, a mianowicie realność dawniej dra Konkolniaka obecnie p. Rohatyna. Wobec tego każdy nieinteresowany obywatel miasta przyznać musi, że grunt p. Rohatyna w dzielnicy zdrowej i zamożnej, w śródmieściu przy głównej ulicy, łączącej w sobie wszystkie ważniejsze arterye, w centrum miasta położony, ze względu na rozwój Stanisławowa, wygodę tut. mieszkańców i urzędników sądowych, tudzież wygodę przyjeżdżających interesentów do sądu, jest daleko odpowiedniejszym, aniżeli grunta choćby cokolwiek tańsze, daleko położone za miastem, w dzielnicy brudnej, pełnej wstrętnych lupanarów. Jeżeli więc jeszcze jest czas, przemawiamy gorąco za gruntem p. Rohatyna, jako w danych warunkach najodpowiedniejszym, nigdy bowiem nie spodziewaliśmy się, by władze rządowe grunt ten pominęły, a wybrały przy ulicy Bilińskiego.

Proces strajkowy w Brzeżanach odbył się przeciw 19 chłopom z Hołczyc, tamtejszego powiatu. Odpowiadali za zbrodnie z § 81, 83, 87, 98 b i przekroczenia z § 279, 283 i 312. Po dwudniowej rozprawie trybunał zasądził: Hrynia Maksymyszyna za namowę (nieudałą) do gwałtu publicznego na 6 tygodni więzienia; dwaj chłopi zostali zasądzeni na 10 dni, a dziewięciu na 4 dni aresztu za zbiegowisko; wreszcie Paweł Fedczyszyn został skazany za sprzeczkę z żandarmem na 14 dni aresztu. Prokurator zgłosił zażalenie nieważności co do wszystkich oskarżonych, a obrońca co do zasądzenia Maksymyszyna. Po rozprawie trybunał wypuścił na wolną stopę oskarżonych, którzy pozostawali dotąd w areszcie śledczym.

Qui pro quo, które mogło zakończyć się tragicznie, a skończyło się komicznie, wydarzyło się w Otymowicach, w pow. bobreckim. Mianowicie donoszą do „Halicz.“, że pewnemu gospodarzowi skradł ktoś płótno, które się suszyło na dolinie. Później znalazł właściciel to płótno, ukryte w życie, na polu sąsiedniem. Chłop, chcąc się przekonać, kto popełnił kradzież, zaszedł wieczorem na to miejsce, by wiedzieć, kto przyjdzie po płótno. Przypadek zrządził, że tamtędy przechodził syn poszkodowanego. Ponieważ było bardzo ciemno, ojciec go nie poznał, a sądząc, że to złodziej, przyskoczył doń i począł go dusić. Syn też nie poznał ojca; napadnięty bronił się zacięcie. Ojciec, dla napiętnowania „złodzieja“, chciał nieznajomemu odgryźć ucho. Parobek zawołał: „gwałtu!“ i wtedy dopiero ojciec poznał po głosie własnego syna. Obydwaj poturbowani wrócili do domu.

Pod kołami pociągu. W pobliżu Swoszowic pod Krakowem, pociąg, idący do Zakopanego, przejechał 13-letniego Alfreda Leśniaka, syna właściciela Rzęsowic. Nieszczęśliwe dziecko przechodziło do domu przez tor i wpadło pod koła pociągu. Śmierć nastąpiła natychmiast.

Kronika powszechna.

§ **Półurzędowy „Fremdenblatt“ urzędownie zaprzeczony.** Wiedeński korespondent „Czasu“ pisze: Organ ministerstwa spraw zewnętrznych, „Fremdenblatt“, umieścił rozmowę z dr. Luegerem, który zupełnie jasno przedstawił antywęgierski cel swej podróży do Rumunii, a zamieścił ją bez słowa krytyki tak, jakoby tendencye dra Luegera najzupełniej aprobował. Dla wtajemniczonych w stosunki światka dziennikarskiego, powody tej niezwykłej eskapady były z miejsca zrozumiałymi. Naczelny redaktor „Fremdenblattu“, poważny publicysta, p. Frydman, jest od długiego czasu chory; dziennikiem kieruje kantor towarzystwa akcyjnego „Elbemühl“ a kieruje z takim brakiem taktu i inteligencyi, że mimo sztabu poważnych i wytrawnych współpracowników, organ ministerstwa spraw zewnętrznych szybko spadu do rzędu brukowych, na sensacyę tylko polujących dzienników. Wobec świata jednak ów wywiad u dr. Luegera, pomieszczony w „Fremdenblacie“, wywołał wrażenie aprobaty ze strony ministerstwa spraw zagranicznych. Hr. Gołuchowski nie pozostawił jednak co do błędu wątpliwości. W 24 godzin po pojawieniu się owego wywiadu, węgierskie biuro korespondencyjne rozesłało komunikat, w którym w ostrych wyrazach potępiło publikacyę „Fremdenblattu“, tłómacząc ją brakiem rozwagi (Kopflosigkeit) w redakcyi owego dziennika. Niezwykle ostry ton komunikatu, zapowiadający między wierszami zerwanie stosunków z „Fremdenblattem“, przekonał Węgrów o zbyteczności wszelkiej interpelacyi; gdyby mimo to taka interpelacya się pojawiła, to zrozumieć by ją należało tak, że hr. Gołuchowski sam szuka sposobności, ażeby z trybuny parlamentarnej wyprzeć się wszelkiej spólności z ratuszową polityką wiedeńską.

§ **W Katowicach** na Śląsku umarł Franciszek Morawski, redaktor socyalistycznej „Gazety robotniczej“.

§ **Koronacyi Haakona VII.** nie sprzyjała pogoda. Niebo było zaciągnięte gęstemi chmurami; skutkiem czego było tak ciemno, że musiano podczas ceremonii pozapalać w katedrze lampy elektryczne. Mimo deszczu uroczystość wypadła pięknie. Świątynię wypełniło 2.300 osób zaproszonych. Malowniczo przedstawiały się lśniące uniformy oficerów i barwne stroje przedstawicieli państw obcych, którym wyznaczono miejsca w pobliżu tronu. O godz. 11, gdy królestwo opuszczali pałac, wszedł do katedry ks. Walii. Wszyscy zebrani powstali z siedzeń, a tylko uszanowanie dla miejsca św. nie pozwalało na zamanifestowanie entuzyazmu okrzykami na cześć dziedzica korony W. Brytanii.

Goście zaproszeni już o godz. 10 wypełnili katedrę. Trondhjem jest miastem małem i ścieśnionem; powozów używa się tam tylko podczas wielkich uroczystości, gdyż odległość ulic jest niewielka. Goście odbywali drogę do katedry piechotą. W mieście nastrój był bardzo podniosły. Wiedzieli bowiem Norwegowie, że dzień koronacyi króla niepodległej ich ojczyzny był dla narodu dniem epokowym. W gronie dyplomatów widziano Nansena, który najbardziej przyczynił się do wyemancypowania Norwegii. Obok niego stał hr. Wedel, który przeforsował wybór ks. Karola duńskiego na króla Norwegii. W kościele początkowo było dość ciemno. Tylko na wielkim ołtarzu płonęły ogromne kandelabry, w których blasku jaśniały dwie złożone na ołtarzu nowe korony. Na pół godziny przed ceremonią zapalono lampy elektryczne.

Pochód królestwa z orszakiem z pałacu do kościoła trwał zaledwie 7 minut. W tym czasie słyszano odgłos dzwonów i huk dział. Na czele kroczyli biskupi w ciężkich kapach z jedwabiu złocistego, za nimi dostojnicy państwa i właściwy orszak królewski. Biskup (luterański) z Chrystyanii wygłosił mowę okolicznościową. Potem chór rozpoczął kantatę bardzo monotonną i ciężką. Po jej ukończeniu króla poprowadzono w procesyi do kaplicy św. Olafa. Na czele kroczył szambelan, a krańce płaszcza dzierżyli funkcyonaryusze dworscy. Generał, komendant sił zbrojnych Norwegii, niósł nowy rozwinięty sztandar państwa: złoty lew z toporem w łapie na tle szkarłatnem. W kaplicy koronacyjnej zdjęto z króla płaszcz książęcy, a przybrano go w strój i płaszcz królewski, na którym w miejsce mitry wyszytą była korona monarsza. Gdy włożono koronę na skroń Haakona, rozbrzmiały fanfary u bram kościelnych, a na okrętach wojennych i w twierdzy dawano salwy armatnie. Strzelanie trwało przez 10 minut. W tym samym czasie ludność wznosiła ogłuszające okrzyki. Po benedykcyi król w koronie na głowie z symbolicznem jabłkiem (globem) w ręku zajął miejsce na tronie.

Królowa Maud przystąpiła do ołtarza i uklękła na klęczniku, podobnie jak to przedtem uczynił jej małżonek. Nie miała we włosach żadnych klejnotów, co ją odróżniało od innych dam, które wystąpiły w dyademach. Królowej zdjęto z ramion płaszcz książęcy, a nałożono królewski. Po namaszczeniu olejem św. biskup pobłogosławił królowę i włożył koronę małą na jej skronie. Monarchini zajęła miejsce na tronie obok małżonka, poczem prezydent storthingu oznajmił od ołtarzu, że ceremonia skończona. Umilkły śpiewy i królestwo z orszakiem opuściło mury świątyni, udając się do swej rezydencyi. Wzdłuż drogi tłumy wznosiły entuzyastyczne okrzyki.

Wieczorem odbyło się w pałacu królewskim wielkie przyjęcie, w którem uczestniczyli królestwo i goście zagraniczni. Podczas bankietu prezydent rady ministrów wzniósł toast zakończony słowy: „Boże ochraniaj króla i królowę!“ Haakon VII. odpowiedział: W tym dniu, tak dla nas uroczystym, wyrażam nadzieję, że akt święty dziś spełniony, będzie dla nas źródłem szczęścia! Niech Bóg wspiera ojczyznę!“

§ **Szwedzi ignorują koronacyę Haakona VII.** Do Trondhjem nie przybył nikt ani z rodziny panującej, ani z dostojników szwedzkich, ani z osób prywatnych. Solidarną jest w tym względzie i prasa szwedzka, która dotąd prawie ani jednem słowem nie wspomniała o koronacyi norweskiej pary królewskiej.

§ **Reorganizacya cerkwi prawosławnej.** Komisya wszechrosyjskiego synodu kościelnego ukończyła obecnie swoje prace, powziąwszy szereg donio-

słych uchwał. Przedstawiono trzy projekty, opierające się na tej samej zasadzie jednego synodu z przewodniczącym na czele, w szczegółach jednak daleko od siebie odbiegające. Pierwszy dopuszczał do udziału wyłącznie protojerejów, drugi prócz biskupów jeszcze innych duchownych i świeckich, trzeci wreszcie projekt proponował utworzenie odrębnego synodu z protojerejów dla spraw czysto duchownych, a odrębnego dla spraw administracyjnych. Za pierwszym planem przemawiał zwłaszcza metropolita wołyński Antoniusz, twierdząc, że udział osób świeckich w synodzie niezgodny jest z dogmatami kościoła. Nie brakło jednak zwolenników drugiego projektu. Ostatecznie 26 głosami przeciw 15 oświadczono się za wyłącznym udziałem protojerejów. Widoczna z tego, że w łonie cerkwi prawosławnej nurtują dwa przeciwne prądy. Do synodu mają należeć w charakterze stałych członków metropolici kijowski i moskiewski, archijereje kazański i wileński, a nadto ośmiu innych protojerejów, naprzemian powoływanych. Uchwalono dalej przywrócić patryarchat rosyjski. Patryarchą ma być zawsze arcybiskup petersburski.

§ **Niemieckie Derby**, 100.000 mrk, wygrał „Fels" Weinberga, drugim był „Derby Cup" Strubego, trzecim „Baron Kiki" Lemkego. Tot. 13 : 10.

Do serc litościwych zwraca się za naszem pośrednictwem uboga wdowa z serdeczną prośbą o pomoc materyalną. Niegdyś obywatelka, dziś w ostatecznej nędzy pogrążona, w podeszłym wieku, z córką ciężko chorą, nie może zapracować, choćby tego pragnęła, na najnędzniejsze nawet utrzymanie. Pozostaje jej jedynie prośba do tych, co mają serce i litość dla nędzy, prośba o najskromniejszy choćby datek. Administracya „Gazety Narodowej" będzie je przyjmować pod literami „J. B."

Zmarli.

Marya br. Heydel z Mysłowskich, właścicielka dóbr, umarła w Drohiczówce, przeżywszy lat 71. Pogrzeb odbędzie się dnia 27 bm. w Drohiczówce, gdzie znajduje się grobowiec rodzinny.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 25 czerwca. 1906 roku o godz. 7, rano. Czerniowce —·—, Tarnopol —·—. Lwów +16·6, Stole —·— Przemyśl —·—. Jarosław —·—. Tarnów —·—. Nowy Zagórz —·— Kraków +16·8 Praga +18·6, Wiedeń +18·2 Semmering +13·0 Budapeszt +19·4 Ischl +18·5 Riva +20·1 Tryest +19·9 Celsyusza

Ruch artystyczno-literacki

* **Program koncertu** uczniów konserwatoryum gal. Tow. muzycznego, który się odbędzie 27 lipca o 6 wieczorem w sali Domu Narodnego, z dochodem przeznaczonym na pomnik Chopina we Lwowie, jest następujący: 1) H. Nuyens fantazya na obój p. K. Lippmann. 2) Ch. Sinding Impromptu gis mol p. Strocka. 3) M. Bruch koncert p. T. Szulz. 4) R. Schumann Sonata g-moll p. H. Korngutówna. 5) W. A. Mozart kwartet smyczkowy d-moll pp. T. Szulz, M. Seredyński, A. Sołtys, B. Bereźnicki. 6) E Grieg sonata skrzypcowa, p. K. Łaska i p. A. Dołżycki. 7) C. Gomes Le schiavö p. I. Mann. 8) L. Beethoven 32 waryacye p. J. Kossowska. 9) W. A. Mozart kwintet smyczkowy pp. T. Szulc, M. Seredyński, A. Sołtys, A. Stadler, B. Bereźnicki. 10) R. Leoncavallo, prolog z op. Pajace p. Cz. Zaremba. 11) F. Liszt, Legenda p. H. Przyszychowska.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego

We środę „Pan Damazy" Blizińskiego, gościnny występ Wład. Wojdałowicza.

We czwartek „Zimowa opowieść" Szekspira, występ Ludwika Solskiego, pożegnalny występ p. Felicyi Stachowicz i M. Węgrzyna.

W piątek popoł. „Łapownicy", wieczór na dochód członków chóru opery „Wiceadmirał" operetka K. Millöckera; pożegnalny występ A. Lelewicza.

W sobotę ostatnie przedstawienie pod dyrekcyą p. Pawlikowskiego, na dochód personalu robotniczego sceny „Zaczarowane koło" Rydla.

Repertuar teatru krakowskiego

We środę „Oj młody młody" Al. hr. Fredry (syna).

We czwartek „Ksiądz Marek" Juliusza Słowackiego.

W piątek popołudniu „Kościuszko pod Racławicami — wieczór „Warszawianka" Stanisława Wyspiańskiego i „Konfederaci Barscy" Adama Mickiewicza.

W sobotę „Wesele" Stanisława Wyspiańskiego W niedzielę „Halka" Moniuszki.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą.)

— Rektorem uniwersytetu Jagiellońskiego na przyszły rok szkolny wybrano prof. dr. Kazimierza Morawskiego.

— Rada miejska mianowała starszym radcą magistratu Jana Golińskiego, a radcami dr. Marcelego Ząbawskiego i Wincentego Sawińskiego,

— W sobotę rozpocznie się przed sądem przysięgłych rozprawa przeciw 19-letniemu Ziachowi, obwinionemu o zbrodnię spełnionego i usiłowanego morderstwa. W dniu 22 lutego b. r. zastrzelił on w Niwce w Królestwie polskiem starszego strażnika rosyjskiego i zranił ciężko dwóch strażników w chwili, gdy w mieszkaniu jego rodziców odbywali rewizyę za kontrabandą zakazanych książek i rewolwerów. Po czynie zbiegł do Galicyi i tu żandarmerya go aresztowała. Jako poddany austryacki staje przed tutejszym sądem. Wezwani do rozprawy jako świadkowie będą także strażnicy rosyjscy.

Z WARSZAWY.

(Pocztą.)

— Pracujący w mleczarniach warszawskich rozpoczęli strajk. Strajkujący nie dopuszczają do wyładowywania mleka, przywożonego do Warszawy. Jest obawa, że Warszawa może zostać bez mleka.

— Onegdaj rano za rogatką Wolską w Warszawie kilku ludzi dało do strażnika salwę rewolwerową w chwili, gdy wyskoczył z tramwaju i położyło go trupem. Sprawcy zbiegli.

— Wczoraj weszło do restauracyi przy ul. Karolkowej w Warszawie trzech strażników i jeden żandarm. Gdy zasiedli za stołem, kilku ludzi, siedzących przy stole sąsiednim, rozpoczęło gwałtowną strzelaninę z rewolwerów. Wszyscy czterej zostali ciężko poranieni; jeden z nich skonał już w szpitalu. Mordercy zbiegli.

— Onegdaj na ul. Furmańskiej w Warszawie zbliżyło się dwóch robotników do przechodzących ulicą dwóch podoficerów. Jeden z robotników uderzył podoficera laską w głowę, poczem obaj robotnicy zaczęli uciekać. Jednakże żołnierz posterunkowy strzelił i jednego z nich położył trupem.

— Onegdaj wieczorem dwunastu ludzi napadło na dom cegielni we wsi Jelonkach Ludwika i Józefa Schneidrów, żądając 600 rubli. Ludwik pomimo strzałów z ich strony, rozbroił jednego z nich i zranił go, zaś Józef strzałami z dubeltówki spłoszył resztę i zranił jeszcze jednego. Pierwszy zraniony Kułakowski zmarł w drodze do szpitala.

— W Częstochowie p. Władysław Małkowski podniósł projekt wystawienia u stóp Jasnej Góry pomnika Mickiewiczowi, który nieśmiertelną swą epopeję, po apostrofie do Litwy, rozpoczął słowami: „Panno święta, co Jasnej bronisz Częstochowy".

Z WILNA.

(Pocztą.)

— Generał-gubernatorem pow. białostockiego mianowany został gen. Bogejewski.

Z POZNANIA.

(Telegrafem i pocztą.)

— Bank Włościański w Poznaniu zamierzało okraść trzech przybyszów z zaboru rosyjskiego. W tym celu usiłowali w niedzielę przebić ze sklepu otwór do lokalu bankowego, co im się też już udało, gdy o 4 popołudniu przeszkodził im w tej robocie woźny banku, który wszedł do sklepu i zauważył, co się dzieje. Na widok jego złodzieje ratowali się ucieczką, ale policyanci pochwycili ich na dworcu, gdy wsiadali do pociągu.

Ostatnie wiadomości.

Strajki rolne w Galicyi.

Socyalistyczno-polityczny komitet ruski strajkowy uchwalił zarządzić ogólny strajk rolny w Galicyi wschodniej dnia 17 lipca.

TELEGRAMY i TELEFONEMATY

z dnia 26 czerwca 1906.

Delegacye wspólne.

Delegacya austryacka.

Wiedeń. Delegacya austryacka wczoraj popołudniu prowadziła rozprawę nad „ordinarium wojskowem". Przemawiali posłowie: Loser i Steiner, który występował przeciw Węgrom. Poseł Klofacz dowodził, że w armii pokutuje ciągle jeszcze germanizacya. Poseł Baernreither dowodził, że w walce z Węgrami Austrya może zwyciężyć tylko w takim razie, jeżeli się naprawią stosunki jej wewnętrzne. Na szczęście, jest nadzieja pogodzenia się Niemców z Czechami. Na tem posiedzenie odroczono do dziś.

Wiedeń. Delegacya austryacka na dzisiejszem plenarnem posiedzeniu prowadziła dalej dyskusyę nad ordinaryum wojskowem.

Del. Delugan sądzi, że ze względu na panujący pokój nie należałoby podwyższać ustawicznie stanu czynnego armii.

Del. Straucher wskazuje na rosnące nieustannie wydatki na wojsko i oświadcza, że zwłaszcza zastępcom krajów o ludności notorycznie ubogiej, jak np. Bukowiny, która jest niejako ofiarą nieszczęśliwej polityki handlowej państwa, trudno bardzo przychodzi głosować za wydatkami na wojsko. Posłowie ludowi powinni z jak największym naciskiem żądać, aby zarząd wojskowy zmniejszył wydatki, oraz aby wzmocniona została siła podatkowa ludności. Omawia następnie obszernie stosunek do Węgier i występuje przeciwko żądaniu Węgrów zupełnej równości, która dla Węgrów znaczy tyle, iż chcą mieć z nami równe prawa, ale bynajmniej nie równe ciężary. Mowca jest przekonany, że przy rozwiązaniu wspólności, wynikłe stąd szkody ekonomiczne o wiele będą dotkliwsze dla Węgier aniżeli dla Austryi. Węgrzy zatem dobrze się namyślą, zanim się na to zgodzą. Omawiając szczegółowo sprawę dostaw dla armii, występuje mowca przeciw zajętemu przez Węgry stanowisku w tej sprawie i domaga się większego uwzględnienia austryackich przemysłowców. W dalszym ciągu przemowy del. Straucher domagał się szanowania religijnych uczuć żołnierzy żydów i powołania żydowskich duszpasterzy wojskowych, wreszcie użalał się, że od pięciu lat ani jeden żyd-lekarz nie otrzymał w armii posady.

Ks. Schönburg polemizuje z wywodami wszechniemców, których plan przyłączenia prowincyi niemieckich Austryi do Niemiec niema widoków urzeczywistnienia, tem bardziej, że skutkiem tego przyszłoby do krwawej wojny między ludami germańskimi a słowiańskimi w Europie, a także z powodu, iż w sferach decydujących w Niemczech plany te nie spotykają się z przychylnem przyjęciem. Mowca występuje przeciw madziaryzacyi wojska. Głosować będzie za budżetem tylko pod warunkiem utrzymania jedności armii i pozostawienia naczelnego kierownictwa w rękach korony.

Del. Stein oświadcza się jako gorący zwolennik dążeń Węgrów do niezawisłości i kompletnego ekonomicznego i politycznego rozdziału obu połów monarchii. Wykazuje ciężkie szkody, jakie dualizm utrzymywany w interesie dynastyi, przyniósł dla obu połów monarchii i domaga się w miejsce związku cłowego z Węgrami, zawarcia unii cłowej z państwem niemieckiem, a następnie z państwami północno-zachodniemi w Europie, aby sparaliżować ekonomiczną przewagę Rosyi i państw zamorskich. Mowca dowodzi, że dążenia Węgrów do utworzenia samoistnego obszaru cłowego i podziału armii wspólnej są uzasadnione w myśl węgierskiej ustawy ugodowej. W końcu wyraża nadzieję, że w niedalekiej przyszłości niemieckie kraje Austryi przyłączą się do państwa pod berłem Hohenzollernów. Do ułatwienia tego połączenia się służy ruch „Los von Rom".

Na tem obrady przerwano. Następne posiedzenie ze względu na pilne prace izby posłów naznaczono na czwartek o 9 rano.

Delegacya węgierska.

Wiedeń. Delegacya węgierska obradowała wczoraj nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych. W dyskusyi del. Buzath żalił się na to, że minister spraw zagr. solidaryzuje się z poprzednim gabinetem w sprawie traktatów handlowych.

Del. Rakovszky: Hr. Gołuchowski powinien dymisyonować.

Del. Buzath w końcu zarzuca ministrowi, że zajmuje się ochroną Macedończyków, a nie troszczy się wcale o zajścia w Rosyi, chociaż one powinny mu być bliższe. Mowca będzie głosował za budżetem, jednak wyraża brak zaufania do ministra.

Przemawiało w tymże duchu jeszcze kilku mowców, poczem szef sekcyi Müller dawał niektóre wyjaśnienia.

Del. Szeremere omawiał podróż Luegera do Bukaresztu, która miała charakter w pewnej mierze urzędowy. Dalsze obrady dziś.

Rada państwa.

Posiedzenie poniedziałkowe.

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu izby posłów p. Sylwester wniósł, aby w drodze nagłej przystąpiono do drugiego czytania prowizoryum budżetowego.

Izba nagłość uchwaliła.

Referent Skene przedłożył więc prowizoryum budżetowe, poczem podniósł, że przy doświadczeniach, porobionych w ostatnich latach na polu inwestycyi, należałoby pragnąć, aby parlament w przyszłości w sposób energiczny sprawował kontrolę finansową. Następnie omawiał szczegółowo cyfry budżetu i wykazywał, że w ostatnich 6 latach dług państwowy wzrósł o przeszło miliard koron.

P. Stransky uzasadniał opozycyjne stanowisko Czechów wobec rządu obecnego. Co się tyczy sprawy węgierskiej, powiada, to mimo najpoważniejszych zamiarów jesteśmy bezsilni, dopóki zależni jesteśmy od wyższego trzeciego czynnika. Jeżeli z najwyższego miejsca wydało się hasło dla Węgrów, że aby utrzymać język komendy w armii, da się w kierunku ekonomicznym zupełną wolność, to do solennych oświadczeń w sprawie porozumienia obu narodowości w Czechach nie można przywiązywać wielkiego znaczenia.

Następnie omawiał sprawę reformy wyborczej i zarzucił ministerstwu, że dotąd nic nie uczyniło dla sprawy porozumienia narodowości, które nastąpić powinno nietylko w Czechach, lecz we wszystkich trzech krajach korony czeskiej. W końcu podniósł, że Czesi domagają się upaństwowienia kolei Północnej nie z przyczyn narodowych, lecz dlatego, że wobec Węgier będziemy tak długo słabymi, póki nie będziemy mieli w rękach najważniejszych linij komunikacyjnych. Wreszcie oświadcza, że będzie głosował przeciw prowizoryum.

P. Bobrzyński wkazał na to, że Koło polskie zawsze używało wszelkich środków, które się nadawały do rozwikłania kwestyj, dotyczących tej połowy monarchii oraz całej monarchii. Jako taki środek wydawało się obecnie także utworzenie nowego rządu i dlatego Koło polskie nie stawiało trudności jego utworzeniu. Atoli ze sposobu, w jaki gabinet ten przyszedł do skutku, wynika, że Koło nie może objąć odpowiedzialności za czyny tego rządu. Mowca nie może w zupełności zgodzić się z prezydentem ministrów co do tego, że gabinet ten jest parlamentarny, gdyż warunkiem rządu parlamentarnego jest większość parlamentarna, a tej z powodu stosunków naszych nie ma. Dopóki stan ten trwa, nie może być mowy o rządzie parlamentarnym. Z tego wynika, że Polacy wobec rządu muszą zachować wolne ręce, o ile nie chodzi o najważniejsze potrzeby państwa. Rząd może być o tem przekonany, że we wszystkiem, co może przyczynić się do rozwiązania najważniejszych kwestyj, Koło polskie pragnie go popierać i że tylko od rządu zależy umożliwienie tego poparcia.

W sprawie ugody austro-węgierskiej mowca jest zadowolony, że odnośne rokowania są już w toku, albowiem szczerze pragnie, aby nastąpiło trwałe porozumienie między obiema połowami monarchii. W szczególności o ile chodzi o utrzymanie pragmatycznej i ekonomicznej wspólności i o strzeżenie interesu tej połowy monarchii, rząd liczyć może na poparcie Koła polskiego. Mowca nie sądzi, ażeby drogi do porozumienia szukać wypadało w tem, iż Węgrom grozi się tem, czego tam stronnictwa radykalne sobie życzą, t. j. rozdziałem obu połów monarchii.

Zupełnie jednakże zgadza się mowca z oświadczeniem prezydenta ministrów, że powinniśmy decydować o naszych losach na polu ekonomicznem i w tym celu powinno być przeprowadzone upaństwowienie kolei, zwłaszcza kolei Północnej, oraz uregulowanie komunikacyi rzecznej i okrętowej. Co do tego zapatrywania, to mowca może wyrazić tylko radość swoją; jeżeli jednakże życie ekonomiczne ma być chronione od wszelkiego niebezpieczeństwa, to program ów musi być dalej rozwinięty (żywe potakiwania). W oświadczeniu prezydenta ministrów można się też dopatrzeć zerwania z dotychczasową metodą traktowania przez rząd spraw ekonomicznych, gdyż dotąd traktowano je z punktu widzenia jakiejś szczególnej korzyści dla jednego lub drugiego kraju (Żywe potakiwania wśród Polaków).

Mowca zgadza się z prezydentem ministrów także w tem, że reforma wyborcza powinna być załatwiona, tylko widzi w oświadczeniach prezydenta ministrów brak potrzebnej jasności. Mowca nie sądzi, żeby prezydent ministrów tylko w rozdziale mandatów i okręgów wyborczych widział te punkty sporne, co do których musi być osiągnięte porozumienie. Gdyby całe dzieło reformy wyborczej ograniczało się do tej kwestyi, toby wśród najbardziej entuzyastycznych zwolenników reformy wyborczej nie wybuchały zacięte walki. Jednakowoż roztropny polityk musi zapytać się, czy w tej reformie wyborczej niema innych trudności dla stronnictw, gdyż na reformę wyborczą w kierunku powszechnego, bezpośredniego i tajnego prawa głosowania już prawie wszyscy się zgodzili. W niedostatecznem zajęciu stanowiska ze strony rządu co do dwoch mianowicie kwestyj należy dopatrywać się powodu zwłoki, a mianowicie do kwestyi pluralności prawa wyborczego i do kwestyi rozszerzenia autonomii.

Kwestyi pluralności nie poruszyli Polacy. Polacy zastrzegli sobie tylko zbadanie kwestyi ze stanowiska czysto rzeczowego. Zasada sama nie wiele pomoże wobec wielkiej różnorodności stosunków w poszczególnych krajach. Bądź co bądź należałoby unikać szablonu.

Przy żądaniu rozszerzenia autonomii Polacy bezwarunkowo muszą obstawać (Żywe potakiwania wśród Polaków). Co się tyczy tego rozszerzenia autonomii i drogi, jaka ma być obrana, jesteśmy gotowi wejść w rzeczowe rokowania z innemi stronnictwami. Największem rozszerzeniem autonomii byłaby zmiana art. 11 ustawy zasadniczej o reprezentacyi państwa. Ale także sama słuszna interpretacya i przeprowadzenie ustawy zasadniczej byłyby rzeczą bardzo cenną; polegałoby to na tem, żeby ustawy ramowe, wydane na podstawie owej ustawy zasadniczej, zostały zmienione i aby ustawodawstwu krajowemu pozostawiono większe pole, zwłaszcza co do organizacyi administracyi, szkolnictwa i kultury krajowej. Ale także w drodze rozporządzeń i ustaw krajowych można wiele zdziałać, kompetencyę władz krajowych rozszerzyć i także przeprowadzić pewną decentralizacyę administracyi. Z tego wynika, że projekt rozszerzenia autonomii wcale nie zagraża jedności państwa, ani też nie ma na celu przewleczenia reformy wyborczej. Chodzi nam tylko o zabezpieczenie naszych najświętszych praw narodowych, o uwolnienie się od więzów, które dziś centralizm i ustawy ramowe nakładają na nasz rozwój kulturalny i ekonomiczny (Oklaski Polaków).

Mowca omawiał następnie sposób, w jaki poprzednie rządy zachowywały się w sprawie popierania kultury krajowej w Galicyi. W kraju tym istnieje pod tym względem tylko jeden głos niezadowolenia z powodu udziału kraju w subwencyach państwowych. Niezadowolenie to dochodzi w sejmie aż do rozgoryczenia na punkcie udziału rządu w ustawodawstwie krajowem. Jakkolwiek co do kultury krajowej stanowisko, jakie zajął minister skarbu w sprawie prawa budżetu było konstytucyjne i poprawne, to podnieść należy, że takie przeprowadzenie uchwalonego budżetu powinno być również takie same. W jakiejkolwiek formie budżet przyszedł do skutku, to jest on zawsze dla rządu ustawą. Ale poprzednie rządy nie zawsze dbały o poprawne przeprowadzenie budżetu. Mowca podnosi w szczególności ogromne przekroczenia niektórych kredytów, t. zw. rozszerzenie już uchwalonych kredytów, oraz postępowanie rządu w sprawie budowy kanałów i regulacyi rzek.

Będziemy — powiada mowca — głosować za prowizoryum budżetowem, z wyrażeniem ubolewania, że niemożliwem jest uchwalenie na czas budżetu oraz z żądaniem, aby rząd wszystko uczynił, by przyszły budżet na czas załatwiono, tudzież z dalszem żądaniem, aby rząd uchwalony już raz budżet poprawnie przeprowadzał, żeby się nie powtórzyło, co już się zdarzyło, że budżet uchwalono, a minister skarbu uważał się za upoważnionego po raz drugi jako wyższa instancya rozstrzygać o przyzwoleniu lub nieprzyzwoleniu poszczególnych kredytów. (Żywe wołanie na ławach polskich: „Słusznie, słusznie!") Musimy domagać się, aby rząd usunął przeszkody, które stawiano ze strony biurokratycznej uchwalonym budżetom i aby usunął konflikty co do kompetencyi poszczególnych gałęzi administracyi i w końcu, aby przez tego rodzaju głosy nie dawał się w błąd wprowadzać co do przeprowadzenia uchwalonej ustawy, jak to dziś słyszeliśmy z ust referenta. (Żywe oklaski i brawa. Mowca odbiera gratulacye.)

P. Ellenbogen wskazuje na niejasne zachowanie się stronnictw w sprawie ugody z Węgrami i występuje przeciw zerwaniu ekonomicznej wspólności z Węgrami. Następnie omawiał sprawę ugody czesko-niemieckiej i zbijał twierdzenie, jakoby socyaliści z powodu reformy wyborczej musieli głosować za budżetem, gdyż reformy wyborczej nie robi się dla socyalistów, lecz dlatego, że jest ona nieodzownie dla państwa potrzebną, a parlament w obecnym składzie nie jest zdolnym do pracy. Socyalni demokraci wprawdzie są zdania, że rząd pragnie reformy wyborczej, ponieważ jego egzystencya polityczna od tego zależy, atoli sądzą, że rząd sprawie tej pozostawia bieg zanadto wolny. Również sądzą oni, że ministrowie parlamentarni powinni wpływać na swe stronnictwa celem osiągnięcia kompromisu w kwestyi reformy wyborczej. Obawy co do strajku generalnego są zupełnie bezpodstawne, gdyż robotnicy są zupełnie spokojni. Z powodu zatem stanowiska rządu względem reformy wyborczej socyaliści głosować będą przeciw prowizoryum budżetowemu.

Na tem obrady przerwano.

Posiedzenie dzisiejsze.

Wiedeń. Izba posłów na dzisiejszem posiedzeniu prowadzi dalszą dyskusyę nad prowizoryum budżetowem.

Hr. Sternberg wskazuje na gabinet obecny, w którym zasiadają w tej chwili wielce poważani mężowie, powołani z łona stronnictw parlamentarnych i powiada, że jest to bezwarunkowo istotny postęp w porównaniu z rządami urzędniczymi, które bez zezwolenia i kontroli parlamentu wydawały miliony, nadużywając §. 14.

Mowca zarzuca posłom czeskim, że tylko na pozór prowadzą opozycyę i kierują się egoizmem. Mowca głosować będzie za prowizoryum, gdyż do obu ministrów Czechów ma zaufanie.

P. Placzek zajmuje się wczorajszymi wywodami p. Stranskyego, które zdaniem mowcy kompletnie odzwierciedliły zapatrywania ludu czeskiego. Następnie omawia dotychczasowe oświadczenia bar. Becka i stwierdza, że pod względem formalnym przedstawiają się one korzystnie. Zwraca się przeciw instytucyi niemieckiego ministra-rodaka.

P. Wolf oświadcza się przeciw uchwaleniu prowizoryum budżetowego na 6 miesięcy, gdyż po pierwsze czas ten jest dłuższy, niż czas trwania mandatów obecnej izby, po drugie ponieważ trudno rządowi na znak zaufania uchwalić 6-miesięczne prowizoryum i postawił wniosek, wzywający rząd do przedłożenia izbie tylko 3-miesięcznego prowizoryum budżetowego.

Wniosek ten nie uzyskał potrzebnego poparcia.

Na tem obrady przerwano. Następne posiedzenie jutro o 11 przedpoł.

Z Rosyi.

Duma.

Petersburg. (Pet. Ag.) W odpowiedzi na interpelacyę w sprawie klęski głodowej oświadczył minister spraw wewnętrznych Stołypin, że w roku bieżącym rząd będzie potrzebował 10 milionów rubli i przedłoży Dumie projekt ustawy w sprawie niesienia pomocy ludności. Na cel ten wydano już przeszło 80 milionów rubli. Minister zwalcza twierdzenie, jakoby wskutek głodu wybuchły epidemie. Rząd oczekuje współdziałania ludności, gdyż inaczej akcya byłaby bardzo utrudniona. Nigdy rząd nie utrudniał akcyi ratunkowej osób prywatnych.

Szereg mowców zwalczał to twierdzenie ministra i wykazywał, że władze lokalne stawiały przeszkody prywatnej akcyi ratunkowej.

P. Aładin wśród hucznych oklasków lewicy oświadczył, że rząd jest winien zubożenia ludności. Hurko, który postawił wniosek o zrabowanie mienia tych rodzin, które brały udział w rozruchach agrarnych, został obecnie zamianowany kierownikiem akcyi ratunkowej w owych okolicach. Ministrowie nie pojawiają się w Dumie, gdy toczą się obrady nad amnestyą, ale teraz są tu, gdy potrzeba pieniędzy na ulżenie głodu. Ale pieniądze utknęłyby w kieszeniach urzędników. Mowca proponuje utworzenie dla tej sprawy komisyi złożonej z posłów. Do rządu Duma nie ma zaufania i nie zawotuje mu ani kopiejki (Huczne oklaski na lewicy.)

P. Rodiczew wśród oklasków w nader ostrem przemówieniu wskazuje na to, że rząd doprowadził ludność do kija żebraczego. W Rosyi dopóty będzie głód, póki wyłącznie rząd będzie się zajmował utrzymaniem porządku i póki wśród urzędników będzie panowała korupcya.

Minister Stołypin oświadcza gotowość odpowiedzi na podniesione zarzuty i życzenia, ale nie chce odpowiadać na wywody posłów z lewicy.

Rozlegają się okrzyki: „Precz!" „Dymisyonować!" „Nie waż się pan obrażać Dumy!"

Minister zstępuje z trybuny i wśród okrzyków i gwizdania opuszcza salę.

Duma przyjęła wszystkimi głosami przeciw trzem porządek dzienny, zaproponowany przez Nabokowa i Aładina, opiewający:

„Ze względu na trudności, stawiane zawsze akcyi ratunkowej w okolicach, dotkniętych głodem i ze względu na to, że niema odpowiedzialnego wobec Dumy ministerstwa, żąda Duma ustanowienia specyalnej komisyi pod kontrolą Dumy dla zwalczania klęski głodowej."

Ministrowie wśród okrzyków: „Precz!" opuszczają salę.

Na tem posiedzenie zamknięto. We czwartek obrady nad sprawą pogromu w Białymstoku.

Wybory do Dumy.

Płock. Wczoraj odbyły się tu wybory dwóch posłów do Dumy państwowej z gub. płockiej. Wybrani posłami dr. Aleksander Maciesza 38 głosami i Stanisław Chełchowski, obywatel ziemski z Chojnowa 37 głosami.

Ruch rewolucyjny.

Petersburg. „Now. Wremia" donosi o zgromadzeniu w Krasnem Siole, w którem wzięło udział wielu żołnierzy wszystkich gatunków broni. Żandarmi rozwiązali zgromadzenie i aresztowali wielu żołnierzy i cywilnych.

Dzienniki donoszą, że onegdaj kozacy mimo danego rozkazu nie chcieli strzelać do zgromadzenia, w którem uczestniczyło 2000 robotników.

Strajk piekarski w Petersburgu trwa dalej. Wczoraj wieczorem zaczął się także strajk tragarzy kolei Mikołajewskiej, a dziś strajk wioślarzy i maszynistów okrętów na Newie.

Morderstwa i rabunki.

Petersburg. Telegramy z prowincyi stwierdzają, że liczba morderstw i rabunków zwiększa się. Z Moskwy donoszą o napadzie na filię Banku południowo-rosyjskiego i o kilku innych napadach rabunkowych.

Amerykańska ustawa immigracyjna.

Waszyngton. Izba reprezentantów przyjęła ustawę immigracyjną z tą poprawką, że osobom, które chcą immigrować, ażeby ujść przed prześladowaniem religijnem albo politycznem, nie należy tego bronić z powodu braku środków pieniężnych lub też z powodu braku innej, wymaganej przez ustawę kwalifikacyi.

Rozmaitości.

§ **Anarchista Luccheni.** W kilku dziennikach zagranicznych pojawiła się wiadomość, że morderca cesarzowej Elżbiety, na wieść o zamachu madryckim miał się bardzo ucieszyć. Wkrótce jednak popadł w gniew, gdy się dowiedział, że atentat się nie udał. Wobec tego do „Daily Mail" donoszą z Genewy, że wszystko to jest zupełnie bezpodstawnym absurdem. To stwierdzić może każdy, kto wie, w jakiem otoczeniu żyje Luccheni. Odbywa on karę w najzupełniejszem odosobnieniu. Mają z nim styczność jedynie władze więzienne, ksiądz i bardzo wypróbowani dozorcy więzień, którym nie wolno z nim romawiać.

Luccheni od chwili popełnienia strasznej zbrodni, tj. od 10 września 1898 w niczem prawie się nie zmienił. Jest ciągle złym, przewrotnym, niebezpiecznym. Niedawno chciał zamordować dyrektora więzień. Przez dłuższy czas zbierał na dziedzińcu skrawki blaszane z puszek na sardynki i zrobił z nich rodzaj sztyletu. Gdy dyrektor wszedł raz do celi zbrodniarza, ten rzucił się nań i chciał go uśmiercić. Na szczęście przybiegł dozorca, porwał zbira za ramię i ubezwładnił go. Lucchenigo skazano na 10 dni pobytu w ciemnicy podziemnej. Gdy go stamtąd wyprowadzono, rzekł: „Adesso (teraz) va bene" — zdawało mi się, że byłem przez ten czas pijany". Morderca ma obecnie 26 lat; stan jego zdrowia jest wyborny. Można przypuszczać, że kontrybuenci genewscy będą obciążali swój bilans z jego przyczyny jeszcze co najmniej przez pół wieku.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 26 czerwca.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 8·60 do 8·80, pszenica na termina 0·00 do 0·00. Żyto gotowe 5·60 do 5·80, żyto na termina 0·00 do 0·00. Owies obroczny gotowy 8·20 do 8·40 Owies obroczny na terminy 0·00 do 0·00. Jęczmień pastewny 6·50 do 6·70, jęczmień browarniany 0·00 do 0·00. Rzepak 00·00 do 00·00. Lnianka 0·00 do 0·00. Groch pastewny 6·60 do 7·—, groch do gotowania 8·50 do 10·—. Wyka 0·— do 0·—. Bobik 0·— do 0·—. Hreczka 00·00 do 00·00. Kukurudza nowa za 56 kilo 0·00 do 0·00 kukurudza stara 0.00 do 0·00. Chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 00·00 do 00·00. Koniczyna czerwona 00·00 do 00·00, koniczyna biała 00·— do 00·—, koniczyna szwedzka 00·— do 00·— Tymotka 00·— do 00·00.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 35·50 do 35·75. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 18·75 do 19·—.

Budapeszt dnia 26 czerwca. Kurs w koronach i po 100 klg. Notowano przenicę na maj 00·00—00·00 na październik 15·78—15·80, żyto na maj —·— —·—, na październik 13·22—13·24, owies na maj 00·00—00·00, na październik 18·42—18·44, kukurudza na lipiec 12·84 do 12·86, na sierpień 13·06—13·08, na maj 11·38—11·40, rzepak na sierpień 29·40—29·60.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dnia 26 czerwca. (Telegram „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 po południu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 666·25, węgierskiego zakładu kredytowego 804·—, Anglobanku 309·50, Unionbanku 551·—, Banku dla krajów koronnych 435·50, Bankvereinu 547·—, Bodencreditu 1089·—, galicyjskiego Banku hipotecznego 578·—, kolei państwowych 678·—, kolei południowej 164·50, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolei Elbethal 446·50 kolei północnej 5730, kolei czerniowieckiej 580·00, alpiny 572·50, Rima Muranya 572·00, praskiego towarzystwa żelaznego 2718.— fabryki broni 588·—, tureckie tytoniowe 412·—, galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 526·00 oblig. węg. indemniz. 95·05, renta majowa 99·70, austryacka renta koronowa 99·70, węgierska renta koronowa 95·80, 56-let. listy Towarzystwa kred. ziemskiego 99·—, 4-procentowe listy banku hipotecznego 98·50, 4 i pół procentowe listy banku krajowego 100·90, 5-procentowe listy banku hipotecznego 111·60 4-procent. Banku kraj. 98·95, 4 i pół proc. Banku kraj. 101·50, 5-procentowe komunalne obligacye Banku kraj. —·—, 4-procentowe galicyjskie obligacye propin. 99·80, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 98·95, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 97·65, losy tureckie 163·50 marki 117·38, ruble 252·00 5 prc. renta rosyjska z 1906 r. 85·25.

Przyjechali do Lwowa d. 26 czerwca 1906.

Hotel Europejski. (Alberta Szkowrona). T. hr. Łoś z Kulmatyczów, J. br. Błażowski z Czeremchowa, S. Rudnicki z Podola ros., E. Obertyński z Odnowa, A. Münter z Nadycza, A. Figdor z Frankfurtu, O. Schnellowie z Firlejówki, A. Mysłakowski z Mogilnicy, F. Wolska z Bodnarówki, J. Studnicki z Kniażyc, S. Kurcyusz z Łomży, M. i K. Wolscy z Borysławia, B. Pozwadowski z Łowczy, M. Heff z Rożnowa, dr. L. Salaban z Grybowa, M. Polański z Roztoczki, K. Wysocki z Ostobuża, J. Grwald z Worochty, W. Strzelecki z Nowoszyc, Z. Czermiec Jaxa z Rosyi.

85

NA GAŁĄZCE

powieść przez PIERRE de COULEVAIN.

(Ciąg dalszy.)

Oddaliłam się dyskretnie, nie zbliżywszy się do niego. Nie szuka on banalnych pociech. Widzę, jak młode, ładne kobiety z Willi-Kwiatów ustawicznie kręcą się koło Gwidona, zaczepiając go w mojej nawet obecności; on niemniej zachowuje się obojętnie. Miłość ofiarowana w czarze pospolitej nie nęci ust, które piły ją po raz pierwszy ze złotej czary. Stan jego umysłu czyni go nieprzystępnym. Obawiam się teraz, by Josa nie pokochała go; on zaś nie zdoła odpłacić jej wzajemnością. Oby mię Bóg bronił stać się narzędziem takiego zmartwienia mojej małej przyjaciółki, byłabym niepocieszoną; strach spać mi nie daje. Czy on spostrzeże ładny zarost jej włosów, oczy irlandzkie, eleganckie kształty? Czy on dostrzeże? Znalazłby w niej skarby.

Aix-les-Bains.

Co za subtelność tkwi w tkaninie przeznaczeń naszych. Dziś po południu deszcz, prawdziwy tusz, przeszkodził grze w tennisa. Pijiśmy herbatę z pochrześnikiem moim na terasie w klubie.

— Czy uwierzysz—mówiłam, patrząc na grupki ludzi, zebranych tu i ówdzie—że nie spotkałam u Francuzów z książką lub z dziennikiem w ręce.

W Aix trudno zająć się czytaniem. Może — popatrz jednak na Anglików, zagłębionych w w swoich „novels". Zdaje mi się, że oprócz Włochów i Hiszpanów naród nasz czyta najmniej. Nie zbyt to zachęcające dla autorów. Kiedyś — przecie miałam miłą niespodziankę. Siedział obok mnie młody człowiek i czytał — zgadniej co?

— Powieść Jean Noel'a.?

Ale nie, silly boy!—odpowiedziałam u uśmiechem. Czytał „Jocelyn" Lamartina! Jocelyn, w cieniu „Willi Kwiatów", o kilka zaledwie kroków od stołów bakarata i mnóstwa pięknych kobiet. Spojrzałam na czytelnika, czy nie garbaty albo kulawy. Otóż nie, był to nawet wcale ładny chłopak, miał jeno czoło poety, oczy zadumane, ręce delikatne i długie.

Palił pomału papierosa, na ustach zaś bezwąsych przejawiał się refleks wrażeń, których i ja doznałam. Miałam ochotę ucałować go.

Gwidon wyprostował się, oczy zabłysły sarkazmem.

— Matko chrzestna, kupię „Jocelyn".

— Nie dość kupić, trzeba umieć odczuć go.

— Sądzisz tedy, że nie mam stosownych wypukłości na czaszce — dodał, zdejmując kapelusz — ani też rąk dość cienkich?

— Może i nie — odrzekłam, śmiejąc się.

— Zobaczymy więc — dodał urażony.

— Mówiąc bez żartu nie znam książki tak wiernie kreślącej prawdziwą miłość.

— Kreśli wiernie prawdziwą miłość! — powtórzył pochrześnik mój z ironią w głosie. — Ah! sprawię sobie ów cenny szpargał! Gdzie też dostać go można?

— W księgarni Carliez, przy ulicy des Bains.

— Biegnę tam.

I poszedł, zostawiając mię osłupiałą rezultatem słów moich.

„Jocelyn". Ah! akumulator boski! On to obudził we mnie poczucie miłości, chociaż nie znałam jej jeszcze. Za każdym razem, gdy go czytałam, zeszłego roku jeszcze, doznawałam tego samego wzruszenia. Może Opatrzność użyje tego agenta, by otworzyć i poruszyć serce Gwidona? Nic nie jest zbyt małe dla jej Wszechmocy!

Aix-les-Bains.

„E fatto il miracolo" — jak powiada ksiądz, pokazując Neapolitańczykom krew w płyn zamienioną świętego Jauvier. Dokonał się cud. Gwidon dostrzegł, zdaje mi się i piękny zarost, i oczy irlandzkie, i eleganckie kształty małej mej przyjaciółki. Zachwyt innego otwarł mu oczy.

Sposób to doskonały, jak wszystko w naturze, która wskazuje zawsze jakieś odmiany. Miałam dobrą szansę uchwycić moment owego fenomenu. Stało się to bardzo ładnie.

Pochrześnik mój nie cierpiąc na reumatyzm kąpie się w jeziorze, bardzo wczesnym rankiem, jako młody bożek; około dziesiątej godziny przyjeżdża do Palace-hotelu samochodem i zabiera nas na spacer, państwa de Lusson i mnie; Josa, ktorej pani de Lusson chętnie ustępuje miejsca, zapala się coraz więcej do tego sportu, znajdując go może oxciling, jak bicykl.

(C. d. n.)

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera, Neumanna i Sp.